

WYDARZENIA str. 2
Burmistrz Ustrzyk
z absolutorium

ROZMOWA str. 3
Chcemy zamienić węgiel
na biomasę

WYDARZENIA str. 5
Leżał ukryty w ziemi
przez 80 lat

FOTOREPORTAŻ str. 6
Dają nadzieję
niepełnosprawnym



3.50 zł (w tym 5% VAT) / NR 13 (774)

ISSN 1231-9333



Rok LXXIII/22.06.2023 r.
ISSN 1231-9333 INDEKS 323659
Nakład 1000 egz.

GAZETA BIESZCZADZKA

C Z A S O P I S M O R E G I O N A L N E

Koniec szkoty,
czas na labę!

Wszystkim uczniom życzymy
radosnych wakacji



Głosowanie przebiegło bez niespodzianek

Burmistrz Ustrzyk z absolutorium

Zaskoczenia nie było – 14 czerwca na sesji Rady Miasta burmistrz Ustrzyk Dolnych Bartosz Romowicz otrzymał absolutorium.

Dziewięciu radnych głosowało za udzieleniem absolutorium, pięciu się wstrzymało (Arkadiusz Lupa, Anna Buczek, Artur Bobrecki, Czesław Urban, Bogdan Kwaśnik). Wcześniej, podczas debaty, tradycyjnie nie ze wszystkimi działaniami burmistrza zgodzili się radni Artur Bobrecki, Czesław Urban i Bogdan Kwaśnik. Tak samo tradycyjnie burmistrza bronili radni Ryszard Lawrence, Henryk Tymejczyk, Marek Dziwisz i Julian Czarnecki. Inni tym razem nie zabierali głosu, a radny Jan Kniaziowski był nieobecny.

PRZEDSIĘBIORCY MIESZKAŃCY

Na sesji przedstawiono raport o stanie gminy. To obszerny dokument, w którym zamieszczono informacje z różnych dziedzin – gospodarczej, finansowej, społecznej, kulturalnej, sportowo-turystycznej, rynku pracy i bezrobocia. W tym ostatnim segmencie porównano gminy Sanok, Lesko i Ustrzyki Dolne. Dla zobrazowania sytuacji gospodarczej tychże gmin poddano analizie miernik liczby osób prowadzących działalność gospodarczą w latach 2019-2022. Aktywność takich przedsiębiorców w gminach Lesko i Sanok jest na porównywalnym poziomie. W gminie Ustrzyki Dolne w 2019 roku zarejestrowanych było 1346 podmiotów, w roku 2020 ich liczba wynosiła 1441, natomiast w roku 2021 wzrosła do 1538. Na koniec 2022 roku liczba przedsiębiorców prowadzących firmy w gminie Ustrzyki Dolne wynosiła 1601. Pomimo trudnej sytuacji w kraju i ograniczenia działalności gospodarczej na skutek COVID-19, liczba podmiotów wzrosła w każdej z gmin.

SPADEK BEZROBOCIA

W latach 2021-2022 w gminie Ustrzyki odnotowano spadkową tendencję osób bezrobotnych. Na te innych gmin,

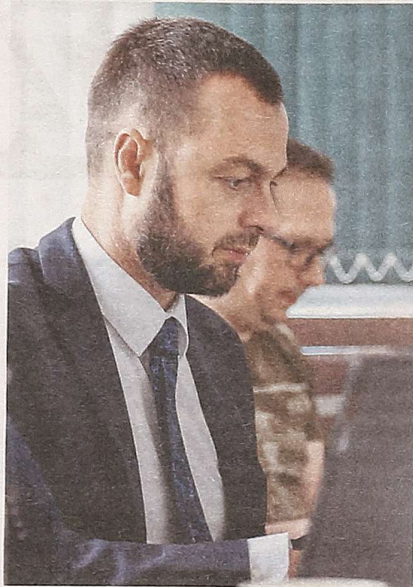
w branej pod uwagę grupie porównawczej, ustrzycka osiągnęła najwyższe wartości. Nie we wszystkich gminach w grupie porównawczej następował w ostatnich latach spadek bezrobocia, mimo ogólnej tendencji w kraju. Z kolei w Ustrzykach Dolnych z roku na rok zmniejszała się liczba osób bez pracy. W 2020 roku w każdej z gmin nastąpił wzrost liczby bezrobotnych, natomiast od 2021 roku ponownie zanotowano spadek. W gminie Ustrzyki Dolne w roku 2022 liczba bezrobotnych wyniosła 850 osób (dla porównania – w 2021 roku było 890 osób). Liczba bezrobotnych w gminie Ustrzyki Dolne w 2022 roku jest najniższa w analizowanym okresie.

JAKIE ZADŁUŻENIE?

Raport zawiera również dane o zadłużeniu gminy Ustrzyki w latach 2019-2022. Tendencja spadku wskaźnika zadłużenia w roku 2022 dotyczy jedynie gminy Lesko, natomiast w gminie Sanok i Ustrzyki Dolne w 2022 roku wzrósł poziom zadłużenia w stosunku do roku 2021. Wzrost wskaźnika zadłużenia związany jest głównie ze wzrostem zadań inwestycyjnych realizowanych przez samorządy, w szczególności współfinansowanych z pieniędzy zewnętrznych i koniecznością zabezpieczenia wkładu własnego. Utrzymanie właściwej zdolności kredytowej umożliwiła wykorzystanie określonych źródeł dochodów, np. dotacji z Unii Europejskiej, dotacji z budżetu państwa na realizację zadań inwestycyjnych czy też dotacji z funduszy celowych, które wymagają wkładu własnego.

Na koniec 2022 roku zadłużenie gminy Ustrzyki wyniosło 23.878.794,00 zł, co stanowi 21,83 proc. w stosunku do wykonanych dochodów ogółem. W stosunku do roku ubiegłego zwiększyło się o kwotę 1.974.484,00 zł. W 2021 roku zadłużenie na koniec roku wynosiło 21.904.310,00 zł (tj. 19,31 proc. w stosunku do wykonanych dochodów ogółem).

MP, KP



Burmistrz Bartosz Romowicz



Radni Artur Bobrecki i Czesław Urban
FOT. ADAM BARDZIŃSKI

SPÓD ŁOPIENNIKA

MATEUSZ ŚWIERCZYŃSKI

Niedźwiedź - temat bumerang

Wiele razy pisałem już o niedźwiedziach. Temat ten poruszałem przede wszystkim wczesną wiosną, kiedy spotkanie z tym największym drapieżnikiem naszych lasów może być bardzo niebezpieczne, a zeszlouczne młode, dopiero co odgonione od matki, podchodzą blisko osad ludzkich. Później niedźwiedzie odchodzą głęboko w las, a ja zajmowałem się innymi sprawami. W tym roku jest inaczej.

Mimo połowy czerwca w okolicach Cisnej (i nie tylko) dochodzi do nadspodziewanie częstych spotkań z niedźwiedziami. Nie są to niebezpieczne incydenty, ale liczba przebywających w pobliżu tej miejscowości osobników jest nadzwyczaj wysoka. Według szacunków leśników, w okolicy bytują cztery niedźwiedzie. Każdy z nich jest inny i każdy stwarza inne problemy. Jeden przebywa w okolicach Krzywego, gdzie najwyraźniej mocno przyzwyczaił się do odpadków jednej z restauracji i praktycznie codziennie urządza sobie kolację z resztek pstrągów i frytek. Drugi widywany co kilka dni w okolicy ścieżki na Jeleni Skok. Ten z kolei namiętnie demaluje kosze na śmieci przy wiacie turystycznej, ale sporadycznie również odwiedza pobliskie posesje, w tym moją. O jego łobuzerskiej naturze świadczy notoryczne wyjadanie resztek z mojego kompostownika połączone z jego rozwalaniem oraz próbami dobrania się do kosza na śmieci. Na szczęście ten jest dobrze zabezpieczony. Trzeci misiek najczęściej widywany jest w okolicach Bettejanki. Też odwiedza śmietniki, szanując do nich pokarmu. No i czwarty, największy, podchodzi pod budynki nadleśnictwa i sąsiadujące z nim bloki mieszkalne. To prawdziwy olbrzym. Ostatnio nagrały go kamery monitoringu, kiedy bez najmniejszego wysiłku rozterwał łańcuch z kłódką zabezpieczający kontener na śmieci i spokojnie rozkoszował się wyjadaniem resztek. Nie chciałem się z nim spotkać oko w oko. Szacuję, że może ważyć około 300 kilogramów.

Patrząc na popularność nagrań z niedźwiedziami w Internecie oraz na wpisy pod filmikami, pewnie wiele osób skomentuje ten stan pozytywnie. Bieszczady są największym zagłębieniem tego gatunku w Polsce i bezsprzecznie tu jest ich miejsce. Ja jednak nie byłbym takim optymistą. Po pierwsze, wszystkie te osobniki upodobały sobie śmieci. To bardzo nieodreżawione zjawisko, noszące naukową nazwę synantropizacji. Taki niedźwiedź, mając dostęp do łatwego, nienaturalnego dla niego pokarmu przyzwyczaja się do niego i traci naturalne instynkty. W przypadku pozabawienia go takiego jedzenia nie wie, jak zdobyć inne. Może nawet próbować atakować ludzi, hojnie im się dostawcą znanego im pokarmu. Podhale od dawna mierzy się z takim problemem, a my wtedy raz już prorokowaliśmy, że i u nas się pojawi. Chyba przyszedł już ten czas.

Drugą sprawą jest liczebność niedźwiedzi. O ile lobby pseudoczołogów i zaprzeczających z nimi dziennikarzy szacuje populację Ursus arctos w Polsce na około 100 osobników, to według leśników, którzy na co dzień spotykają je na swojej drodze, to raczej ok. 250 sztuk w samych Bieszczadach. Czy to za dużo? Trudno stwierdzić. Osobiście uważam, że akceptowaliby stan każdego gatunku określa ilość sztuk, których dokonuje oraz zagrożenie, które stwarza. A jeśli spośród bloków, gdzie mieszka kilkadziesiąt rodzin, chodzi sobie zupełnie bezstresowo kilkusetkilogramowy niedźwiedź, który w każdej chwili może kogoś potraktować jako rywała? Lubi, nie daj Boże, pokarm? Naprawdę nie chciałbym kiedyś odebrać w nadleśnictwie telefonu z informacją o tragicznym zakończeniu spotkania człowieka z niedźwiedziem.

Czy ludzie mieszkający w Bieszczadach mają żyć w strachu? Czy mamy martwić się o nasze dzieci wychodzące do szkoły? Czy ochrona cennego, ale bardzo szybko powiększającego swoją populację gatunku powinna być ponad pracem do bezpieczeństwa? Czy chcemy zmiany symbolu Bieszczadów z polźnego i groźnego niedźwiedzia na grzebiącego w śmietnikach misia straszącego turystów? Na te pytania musimy sobie jak najszybciej odpowiedzieć. Muszą odpowiedzieć na nie także władze. Póki nie jest za późno.

WYBRANE Z ARCHIWUM

Baseny mają już dwanaście lat

- Planujemy budowę nowego obiektu sportowo-rekreacyjnego, odkrytej pływalni z dwoma basenami. Będzie basen sportowy i rekreacyjny oraz brodzik dla dzieci i zjeżdżalnia. Powstała już wstępna koncepcja i plan – mówił w 2008 r. Kazimierz Matwiej, dyrektor Międzyskolnej Krytej Pływalni „Delfin” w Ustrzykach Dolnych („W mieście będzie odkryta pływalnia”, „Podkarpacie” 2008/23). A 21.06.2011 r. plan wykonano i baseny oddano do użytku.

Ujęty w planach basen sportowy zakładał 6 torów o szerokości 2,5 m i długości 25 m. Ba-

sen rekreacyjny, bardziej do nauki pływania, miał mieć od 70 do 120 cm głębokości. Zarówno pierwszy jak i drugi miały być podgrzewane, planowany brodzik wyposażony w bicz, strzeliste gejzery i masaże.

Z tekstu dowiadujemy się, że jednorazowo odkryta pływalnia będzie mogła pomieścić 500 osób. Powierzchnie nie są małe: basen sportowy to 350 m kw., basen rekreacyjny ok. 300 m kw., a sam brodzik ok. 100 m kw. Przy „Delfinie”, jak zaznacza dyr. K. Matwiej, zostaną wybudowane boiska sportowe: do piłki plażowej, nożnej, siatkowej i koszykowej. Dla

najmłodszych powstanie plac zabaw, a sama plaża przy basenach będzie wyłożona kostką brukową i sztuczną nawierzchnią. Baseny zewnętrzne będą czynne w lipcu i sierpniu.

W uroczystym oddaniu wspomnianych obiektów w czerwcu 2011 r. - jak pisał Tadeusz Szewczyk („Delfin otwarty!”), „Gazeta Bieszczadzka” 2011/13) - uczestniczyli m.in. Małgorzata Chomycz, wojewódka podkarpacka, Sławomir Miklicz, wicemarszałek województwa podkarpackiego, Mariola Sidor, projektantka kompleksu, władze samorządowe, radni powiatowi i gminni. Były przemówienia i podarunki: czepki do pływania (od Barbary Jankiewicz, burmistrz Leska) i kąpielówki w rozmiarze XXL dla ustrzyckiego burmistrza Henryka Sułui (od Zbignie-

wa Sawińskiego, wójta Soliny, który przekazał je w imieniu Związku Bieszczadzkiej Gmin Pogranicza).

Budowę basenów rozpoczęto w 2009 r. i oddano do użytku po 2 latach. Wykonanie przypadało firmie „Prohanbud” z Uherzec Mineralnych. Obiekt objęto monitoringiem, a dzięki kamerze obrotowej można zobaczyć na żywo obraz w sieci internetowej.

Koszt inwestycji wyniósł niecałe 5 mln zł. Budowa została sfinansowana głównie z pieniędzy budżetowych gminy Ustrzyki Dolne oraz dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej, Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu oraz Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.

Rozmowa z Andrzejem Ciociem, prezesem Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Ustrzykach Dolnych

Chcemy zamienić węgiel na biomasę

- Niedawno skończył się sezon grzewczy. Mocno dostaliście po kieszeni w związku z wysokimi cenami węgla?

- Myślałem, że będzie gorzej, ale na szczęście poradziliśmy sobie dość niezle. Sprzedaż ciepła wyglądała podobnie jak w poprzednich sezonach, a miał węgielowy, częściowo zabezpieczony jeszcze przed najwyższymi podwyżkami, wystarczyć na jesień, zimę i wczesną wiosnę.

- Paliwa wystarczyło, ale ciągle drożało. W pewnym momencie nawet zastanawiał się pan ze współpracownikami, czy nie będzie konieczności zaciągnięcia kredytu, by sfinansować zakup węgla na kolejny sezon.

- Owszem, taka myśl też się pojawiła, ale ostatecznie po rozmowach w spółce i z władzami miasta uznaliśmy, że kredyt byłby złym rozwiązaniem. Wiązały się z dużymi odsetkami, a także z dodatkową podwyżką stawek dla odbiorców ciepła. Nie było łatwo. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że 2021 rok zamykał przychodami rzędu 7 mln zł, a w 2022 roku właśnie tyle musieliśmy przeznaczyć tylko na zakup miału węglowego. Wszystko przez lawinowe podwyżki. Ceny węgla zmieniły się dostojnie z dnia na dzień, skacząc z czterystu do prawie półtora tysiąca złotych za tonę. Nikt tak naprawdę nie wiedział, czy osiągnęły one już swój szczyt. Łamaliśmy głowy, co zrobić, żeby uniknąć zaciągnięcia kredytu.

- I ostatecznie co wymyśliлиście?

- Jako spółka mieliśmy uprawnienia do handlu emisjami CO₂. Uczestniczyliśmy w takiej procedurze bodaj od 2005 roku. Nasza ciepłownia miała moc powyżej 20 megawatów (MW) i to ją uprawniało do handlu emisjami CO₂. Do 2012 roku te uprawnienia przyznawano w puli, która była większa niż ich wykorzystanie w danym okresie, tzn. że mieliśmy pewną nadwyżkę przyznaną uprawnień. Przykładowo: jeśli nasza spółka spaliła 7 tysięcy ton węgla, to miała automatycznie przyznane 15 tysięcy ton emisji CO₂, a potrzebowaliśmy do rozliczenia 14 tysięcy ton CO₂. Dotyczyło to wszystkich ciepłowni, które miały moc powyżej 20 megawatów. Jednak w 2012 roku zmieniły się przepisy o handlu



FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

emisjami. W ślad za nimi uprawnienia ograniczono, takie zalecenia wydała Komisja Europejska. Od tamtej pory część emisji była przyznawana darmo, a resztę trzeba było dokupić na rynku handlu emisjami. Tak też robiliśmy.

- Ale coś się zmieniło po modernizacji kotłowni miejskiej.

- Modernizacja kotłów spowodowała zmniejszenie mocy zainstalowanej do wartości poniżej 20 megawatów. Generalnie remont powodował, że nie musieliśmy już uczestniczyć w handlu emisjami, a tym samym kupować niedobory emisji CO₂. I to się okazało dla nas dobre, bo w pierwszych latach mogliśmy zaoszczędzić kilkaset tysięcy złotych, a za 2022 rok oszczędność wyniosła około 5 mln zł. W związku z tym mogliśmy ograniczyć koszty, które musieliby ponosić odbiorcy ciepła, czyli mieszkańcy. Spółka zakończyła handel emisjami CO₂, a uprawnienia, które nam zostały, trzymaliśmy, mówiąc kolokwialnie, na półce z przeznaczeniem na przyszłe inwestycje. W roku 2022 postanowiliśmy spieniężyć na giełdzie dostępne uprawnienia, żeby przeznaczyć zarobione w ten sposób pieniądze na zakup miału węglowego. Ten zabieg, choć ryzykowny, pozwolił spółce zrezygnować z zaciągania kosztownych kredytów bankowych i zmniejszyć koszty funkcjonowania przedsiębiorstwa ciepłowniczego, co miało bezpośredni wpływ na podwyżki cen dla odbiorców. Stąd też, pomimo około półmilionowej straty ze sprzedaży ciepła, odnotowaliśmy zysk za ubiegły rok w wysokości około 3,5 mln zł. Czas pokazał, że obec-

ne ceny miału węglowego, pomimo iż nadal są o wiele wyższe niż te sprzed 24 lutego ubiegłego roku, nie podskoczyły aż tak znacząco, jak spodziewali się tego analitycy rynku. Dlatego też zarząd spółki wystąpił z wnioskiem do rady nadzorczej, a ta do zgromadzenia wspólników, aby tę kwotę przeznaczyć na wkład własny do budowy nowego, efektywnego energetycznie źródła ciepła dla miasta, które tak czy inaczej musimy wykonać.

- Jakiego?

- Przede wszystkim myślimy o nowoczesnym kotle na biomasę, dodatkowo analizujemy również możliwość budowy fotowoltaiki. To są jednak ogromne koszty, więc nic nie stanie się od razu i zapewne jeszcze wielokrotnie będziemy stawać przed różnymi dylematami. Najważniejsze, by zrobić wszystko w celu zmniejszenia kosztów dostarczenia ciepła do mieszkań i domów. Temu służy m.in. prowadzona obecnie wymiana części starej instalacji sieci ciepłowniczej w Ustrzykach Dolnych (szerzej – na s. 4). Jest już wyśluzona, powtarzając się awarie, więc nie było na co czekać.

- Trwająca wojna w Ukrainie wciąż ma przełożenie na cenę węgla. Jak kształtują się dzisiaj i czy uda się spółce kupić dostateczną ilość w cenie, która nie zagrozi płynności finansowej ustrzyckiego PEC?

- Kalkulując obecną i wciąż jeszcze obowiązującą taryfę wiem, że musieliśmy podnieść odbiorcom stawki za ciepło, lecz naprawdę zrobiliśmy to możliwie po kosztach. Podwyżki zabolowały, nie ma się co dziwić, ale tak działo się też w innych miastach z uwagi na szalejące ceny paliw. Niedawno miał węglowy nieco staniał, choć daleko mu jeszcze do kwoty sprzed wojny. Staramy się pracować tak, by uniknąć kolejnych podwyżek za ciepło teraz i w przyszłości, czemu posłuży modernizacja ciepłowni z węglowej na wykorzystującą przynajmniej w połowie biomasę. Pozwoli nam to na wykorzystywanie do ogrzewania miasta dodatkowego paliwa, jakim jest np. zrębka drzewna, co umożliwi z czasem uniezależnienie się od miału węglowego.

- Dziękuję za rozmowę.

Szukają wód leczniczych

Gmina Ustrzyki Dolne rozpoczęła działania, by w przyszłości uzyskać status uzdrowiskowej bądź też obszaru ochrony uzdrowiskowej.

Na obszarze gminy Ustrzyki prowadzone są poszukiwania wód leczniczych oraz solanek. Wykonano już pierwsze badania wody źródłanej w Ustrzykach Dolnych przy ul. Strwiążyk i ul. 1 Maja oraz zbadano źródło w Wojtkówce. Nie potwierdzono właściwości wód leczniczych, jednak wyniki analiz pokazały, że parametry wody są dobre. Po wykonaniu dodatkowych badań, m. in. bakteriologii w źródleku w Ustrzykach Dolnych przy ul. 1 Maja oraz w Wojtkówce, okazało się, że woda jest zdarna do spożycia. Warto mieć na uwadze, że było to badanie wykonane jednorazowo.

- Poszukujemy wód o właściwościach mineralnych, porównujemy zawartość minerałów i substancji mineralnych z minimalnymi określonymi w rozporządzeniu, ale także z tymi, które są do kupienia w sklepach w wodach butelkowanych znanych marek – mówi burmistrz Bartosz Romowicz. - Uzyskanie statusu obszaru ochrony uzdrowiskowej bądź gminy uzdrowiskowej przyczyniłoby się do rozwoju turystyki w naszym regionie, dlatego też nadal będziemy podejmować działania w tym kierunku.

Do badania pobrano również próbki wody ze źródeł w Hoszowczyku i Zadwórzcu. Wyniki nie są jeszcze znane.

MP

REKLAMA
w Gazecie Bieszczadzkiej
tel. 13 461 13 22

KP

BUDOWA PRZYDOMOWYCH OCZYSZCZALNI ŚCIEKÓW

MIESZKASZ NA TERENIE SOLECTW: JURECZKOWA, LISKOWATE, WOJKOWA, WOJKÓWKWA? **ZŁÓŻ WNIOSEK NA DOFINANSOWANIE!**

Termin składania wniosków: od 1 czerwca 2023 r. do 31 lipca 2023 r.

Wniosków oraz szczegółowy regulamin dostępne są na stronie internetowej www.ustrzyki-dolne.pl oraz w Urzędzie Miejskim w Ustrzykach Dolnych pokój nr A.1.4.

Maksymalna wysokość udzielonego dofinansowania wynosi 7000 zł

Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych, al. Kopernika 1
www.ustrzyki-dolne.pl tel 13 460 80 06

PIKNIK RODZINNY ŚWIETLICA WIEJSKA KROŚCIENKO

Prelekcja "Bezpieczne Wakacje"

Akcja udzielania pierwszej pomocy "Uratować życie może każdy z nas"

Wspólne grillowanie - warsztaty
Konkursy dla dzieci
Zabawy sportowe dla całej rodziny!

ROZPOCZĘCIE WAKACJI
24 CZERWIEC GODZINA 15.00

Wieczorną biesiadę taneczną poprowadzi **SONGO**
godz. 20.00 wstęp 10 zł/os.

ZAPRASZAMY!

AKTYWNE WAKACJE W USTRZYKACH DOLNYCH

LETNIE FÓLKOLONIE
W USTRZYKACH DOLNYCH

I TURNUS 10-14, 17-21 LIPCA
II TURNUS 31 LIPCA - 4 SIERPNI
7-11 SIERPNI

DLA DZIECI W WIEKU 6-12 LAT

WARSZTATY PLASTYCZNE
ZAJĘCIA ŚWIETLICOWE
ZAJĘCIA RUCHOWE
GORACY POSILEK
SEANSE KINOWE
BASEN

600 ZŁ

ZAPISY
W USTRZYKACH DOLNYCH KULTURY
tel. 13 461 13 22

STRONA SAMORZĄDOWA Zakończono remonty dróg

Zakończyła się przebudowa kilku-nastu dróg w gminie Ustrzyki Dolne. Długość wyremontowanych nawierzchni to prawie 7 km. Na wszystkich położono masę bitumiczną.

Nabory wniosków na remonty dróg z Rządowego Funduszu Polski Ład: Program Inwestycji Strategicznych przeprowadzono w lipcu i grudniu 2021 roku. Odbiór wyremontowanych dróg – na początku czerwca 2023 roku.

W ramach I naboru na inwestycje pn: Budowa i modernizacja infrastruktury drogowej w Gminie Ustrzyki Dolne, otrzymano dofinansowanie w kwocie 4 704 781,80 zł, przy wkładzie własnym w wysokości 247 620,09 zł.

- W ramach tego zadania przebudowano trzynaście dróg w gminie o długości prawie 5 km 900 m. Przebudowane zostały m.in. cztery drogi w Ropience Górnej, gdzie na jednej z nich utwardzono powierzchnię pod stacją ładowania samochodów elektrycznych – informuje Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Dodatkowo wyremontowano dwie drogi w Jałowie, sześć dróg w Krościenku oraz drogę gminną przy ul. Bieszczadzkiej w Ustrzykach Dolnych. Koszty inwestycji wyniosły łącznie 4 952 401,89 zł.

W ramach II edycji programu udało się pozyskać dofinansowanie na budowę i modernizację drogi nr 119208R w Łobozewie Górnym. Wyremontowano tam 990 m drogi. Tu dofinansowanie wyniosło 354 052,70 zł, a wkład własny gminy wyniósł 176 999,80 zł. Na wszystkich drogach wykonano nawierzchnię bitumiczną, a łączną długość przebudowanych i zmodernizowanych dróg to 6 km 890 m.

W ramach wszystkich naborów z funduszu Polski Ład, Urząd Miejski w Ustrzykach Dolnych na inwestycje drogowe pozyskał łącznie 5 058 834,50 zł. Wkład własny gminy w realizowane inwestycje wyniósł 424 619,89 zł. Całość inwestycji ogółem to 5 483 454,39 zł.

paba

Oszczędności zaplanowane na dziesięciolecie

Ciepłociąg przy końcu modernizacji

Kończy się przebudowa sieci ciepłowniczej w Ustrzykach Dolnych. Ustrzyckie PEC prowadzi też prace, dzięki którym do sieci podłączone zostaną kolejne budynki komunalne.

Wykonawcą jest wyłoniona w przetargu firma P.S. Energoterm Sp. z o.o. z Torunia. Obecnie trwa przywracanie terenu inwestycji do stanu sprzed budowy. - Wszystkie niedogodności, z którymi w ostatnim czasie spotkali się mieszkańcy w większości już się zakończyły i rozpoczął się proces eksploatacji - informuje Andrzej Cioć, prezes PEC. - Teraz sprawdzamy, jak nowa sieć funkcjonuje. O efektach będziemy mogli mówić dopiero po miesiącu. Jednak wstępnie widać, że nastąpiła poprawa w oszczędności energii cieplnej.

DUŻE STRATY CIEPŁA

Przebudowę sieci ciepłowniczej w całości sfinansowała gmina Ustrzyki Dolne. Pierwotnie planowano, że koszt modernizacji zamknie się w ok. 6 mln zł. - Projekt był pisany w 2016 roku, niestety w tym czasie zwiększyły się koszty materiałów i robocizny. Udało się jednak uzyskać bardzo dobre ceny materiałów i ogólny koszt zamknął się w 6,8 mln zł - tłumaczy Andrzej Cioć.

Ogółem zmodernizowano prawie 3 km sieci i przyłączy oraz wykonano 11 nowych węzłów cie-



Roboty w centrum Ustrzyk Dolnych u zbiegu ulic Konopnickiej i placu Chopina. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

plowniczych. Roboty prowadzono w większości przy ulicach Gombrowicza, PCK i Łukasiewicza.

Jak wyjaśnia prezes PEC, ciepłociąg w Ustrzykach Dolnych ma już ponad 40 lat i jej modernizacja była konieczna ze względu na duże stary ciepła. - Sieci doprowadzające ciepłą wodę były solidne,

jednak ich izolacja nie była najlepszej jakości i się zużyła, przez co odnotowywaliśmy straty ciepła na jej przesyłce.

Obecnie w ziemi zakopano rury ciepłownicze preizolowane w pogrubionej izolacji, z powłoką antydyfuzyjną. Pozwoli to na zachowanie przez długi okres użytkowania dobrych parametrów izolacyjnych piana. Są to rury stalowe o różnej grubości, a ich płaszcz osłonowy jest wykonany z polietylenu.

ROBIĄ NASTĘPNE PRZYŁĄCZA

Dodatkowo oprócz wymiany sieci na nową, wykonywane są przyłącza do istniejących wielorodzinnych budynków komunalnych. W najbliższych tygodniach w związku z prowadzoną modernizacją sieci i węzłów, z przerwami w dostawie ciepłej wody muszą się liczyć głównie mieszkańcy placu Chopina.

- Będą to jednak jednodniowe przerwy, które nie powinny być zanedo uciążliwe dla mieszkańców - zapewniają w PEC. - Liczymy też na to, że nowa sieć pracuje bez awarii minimum 20 lat, a korzyści z jej modernizacji będą odczuwalne w przyszłości.

O przerwach w dostawie wody mieszkańcy będą informowani na stronach internetowych Urzędu Miasta w Ustrzykach Dolnych oraz Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

paba

Będzie nowy sprzęt dla strażaków

Prawie 170 tys. zł na zakup sprzętu i wyposażenia trafi do czternastu jednostek OSP w powiecie bieszczadzkim. Wśród najpilniejszych zakupów są stroje ratowniczo-gaśnicze i drabiny do wozów strażackich.

Dofinansowanie dla OSP pochodzi z programu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie. Jego celem jest podniesienie gotowości bojowej lokalnych służb ratowniczych: wyposażenie jednostek w sprzęt niezbędny do zapobiegania i likwidacji skutków katastrof naturalnych, ekstremalnych zjawisk atmosferycznych: wyposażenie jednostek w sprzęt niezbędny do zapobiegania i likwidacji skutków katastrof naturalnych, ekstremalnych zjawisk atmosferycznych lub awarii technicznych, których skutki zagrażają życiu lub zdrowiu osób, mieniu albo środowisku naturalnemu.

W 2023 roku z WFOŚiGW w Rzeszowie na ten cel przeznaczono 1 mln

700 tys. zł. Do jednostek OPS w powiecie bieszczadzkim trafi 170 tys. zł. Każda z 14 jednostek dostanie po 12 tys. 150 zł, jedynie OSP Bystre - 11 tys. zł.

STROJE I DRABINY

- Za te pieniądze kupimy pięć specjalistycznych kompletów strojów, przeznaczonych do działań ratowniczo-gaśniczych - mówi Artur Mleczek, naczelnik OSP w Czarnej.

W tej jednostce działa 29 drużyn, z czego 13 jest zadysponowanych w ramach Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Mimo nienajlepszej sytuacji finansowej, jednostce w ubiegłym roku udało się pozyskać wóz ratowniczo-gaśniczy Renault D15. - Musimy jeszcze dokupić do niego drabinę pożarniczą za około 10 tys. zł, ale to plan na przyszłość - dodaje naczelnik. 12 tys. zł otrzymała też OSP w Lu-

towiskach. - Chcemy kupić nową drabinę do samochodu Scania, który przekazała nam PSP w Ustrzykach Dolnych w tym roku. To wydatek rzędu 10 tys. zł - mówi Jakub Doliwa, prezes OSP Lutowska, która zrzesza 20 osób uprawnionych do udziału w akcjach ratowniczo-gaśniczych.

BRAKUJE OCHOTNIKÓW

Obaj prezesi podkreślają, że to nie brak sprzętu jest ich podstawowym zmartwieniem. - Największą bolączką jest brak młodych ludzi. Nie ma chętnych do współpracy z OSP, choć wszyscy wiemy, że to my, strażacy, bardzo często jesteśmy pierwsi na miejscu wypadku i udzielamy pomocy poszkodowanym - zaznacza Jakub Doliwa.

- Młodzi ludzie wyjeżdżają za pracą, do szkół. Ci, którzy zostają i zgłaszają się do nas, muszą spełnić odpowiednie wymagania. Wśród nich są kryteria wiekowe i sprawnościowe, trzeba też przejść badania lekarskie

i nie każdy może z nami współpracować - uzupełnia naczelnik Mleczek z OSP w Czarnej.

Ochotnicze Straże Pożarne są browalnymi zrzeszeniami, które nie działają w celach zarobkowych. Formacja zajmuje się walką z pożarami oraz pozostałymi zagrożeniami dla ratowania życia i zdrowia ludzkiego. Ustawa o Ochotniczych Strażach Pożarnych daje duże możliwości strażakom, chociażby takie jak: dodatki do emerytury (obecnie 200 zł miesięcznie - po wysłużeniu min. 20 lat), darmowe szkolenia, szkolenie na prawo jazdy kategorii C i różnego rodzaju kursy specjalistyczne na koszt budżetu państwa.

paba

Jednostki Powiatu Bieszczadzkiego, które otrzymały dofinansowanie

OSP Chwałow, Michniowiec-Bystre, Brelików, Czarna, Krościenko, Lutowska, Łobozew, Łodyna, Ropienka, Stańkowa, Ustrzyki Dolne, Ustrzyki Górne, Wojtkowa, Wojtkówka.

Budują zbiorniki małej retencji

Gmina Ustrzyki Dolne dostała dofinansowanie na budowę kolejnego zbiornika małej retencji.

- Obecnie niezbędne jest retencjonowanie wody, pozwala to gromadzić wodę w okresach jej nadmiaru i wykorzystywać w czasie niedoboru - mówi Bartosz Romowicz, burmistrz Ustrzyk Dolnych.

Nowy zbiornik wodny, służący małej retencji, powstanie w Ustjanowej Górnej. Magistrat w Ustrzykach Dolnych przygotowuje się do podpisania umowy w sprawie tego przedsięwzięcia. To już czwarta tego typu inwestycja na terenie gminy. W 2022 roku powstały trzy zbiorniki do małej retencji: dwa w Łobozewie Dolnym i jeden w Ustjanowej Górnej.

Zbiornik w Ustjanowej Górnej ma być zbudowany w tym roku. Zostanie sfinansowany przez Samorząd Województwa Podkarpackiego. Nowy zbiornik będzie miał powierzchnię 600 m kw., głębokość 2,0 m, objętość 1080 m sześć. Koszt inwestycji to: 127 964,90 zł,

z czego wkład gminy wynosi 21 327,48 zł, a dofinansowanie - 106 637,00 zł.

Jak wyjaśniają urzędnicy, mała retencja polega na gromadzeniu wody w niewielkich zbiornikach poprzez zatrzymywanie lub spowalnianie spływu wód, przy jednoczesnym za-

chowaniu i wspieraniu rozwoju krajobrazu naturalnego.

- Inwestycja pomoże w ochronie i poprawie wartości użytkowej gruntów oraz w naturalnym nawadnianiu gleby - wyjaśnia Bartosz Romowicz. - Zgromadzona woda posłuży podstawowym funkcjom retencyjnymi, czyli pomoże w gromadzeniu nadmiaru wody i wykorzystaniu jej w okresach suszy. Dodatkowo może też zostać użyta na inne potrzeby związane z codziennym funkcjonowaniem mieszkańców gminy oraz będzie służyła poprawie warunków życia zwierzęcy leśnej, ptactwa czy owadów.

Samorząd Ustrzyk systematycznie inwestuje w poprawę życia codziennego mieszkańców sołectw. Jedną z takich inwestycji jest właśnie ustabilizowanie sytuacji dotyczącej retencji wód. Planowane prace nie wpłyną negatywnie

na wody powierzchniowe i podziemne. - Projektowany zbiornik nie będzie zasilany wodami powierzchniowymi płynącymi, tylko pochodzącymi z samostojnych podziaków wód gruntowych - wyjaśnia burmistrz.

Napętnianie zbiornika będzie odbywało się poprzez gromadzenie deszczówki i wody pochodzącej z wiosennych roztopów śniegu.

W poprzednim roku gmina Ustrzyki Dolne wybudowała 3 zbiorniki dla małej retencji. Wysokość dofinansowania od Samorządu Województwa Podkarpackiego w kwocie 404 134,72 zł, pokryła całkowity koszt ich budowy. Zbiornik w Łobozewie Dolnym ma powierzchnię 980 m kw., głębokość 2,5 m, objętość 2 650 m sześć. Zbiornik w Ustjanowej jest tej samej wielkości i głębokości, jednak jego objętość wynosi 2 200 m sześć.

paba



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Warto powalczyć o prestiżowy certyfikat

Rozpoczął się nabór do XX edycji konkursu na Najlepszy Produkt Turystyczny 2023 roku. Etap regionalny potrwa do 22 września. Laureatów poznamy pod koniec listopada 2023 roku.

Konkurs na Najlepszy Produkt Turystyczny jest organizowany przez Polską Organizację Turystyczną oraz regionalne organizacje turystyczne. Jego głównym założeniem jest podnoszenie jakości oraz konkurencyjności oferty turystycznej poprzez kreowanie atrakcyjnych i innowacyjnych produktów turystycznych.

Certyfikat POT to najważniejsza nagroda w branży. Jest rekomendacją i gwarancją usług na najwyższym poziomie. Podnoszącego produktu turystycznego, wzmacnia jego pozycję w ofercie dla klientów, dzięki czemu dany produkt staje się rozpoznawalny w całym kraju, a nawet za granicą.

Certyfikaty przyznawane są produktom turystycznym nagradzanym w kategoriach: wydarzenie cykliczne, pakiet usług turystycznych - impreza turystyczna, obiekt, szlak, miejsce - obszar. Produkty zgłoszone do konkursu ubiegają się o kilka rodzajów certyfikatów.

ZŁOTY CERTYFIKAT I NOWA KATEGORIA

Najbardziej prestiżowym certyfikatem jest Złoty Certyfikat. Może go otrzymać produkt turystyczny za wyjątkowy rozwój swojej działalności, nie wcześniej niż po upływie trzech lat od daty otrzymania Certyfikatu POT. Zostały nim nagrodzone m.in. Pol'and'rock Festiwal (Dawniej Przystanek Woodstock), Kanał Augustowski czy Szlak Orlich Gniazd. Nową kategorią jest Turystyczne Odkrycie Roku, które kapituła konkursowa przyznaje produktom funkcjonującym na rynku nie krócej niż dwa lata.

- Na przestrzeni lat konkurs zmienił swój kształt, lecz jego cel pozostawał niezmienny - docenianie produktów innowacyjnych, nietuzinkowych, gwarantujących najwyższy poziom jakości. W tej edycji postanowiliśmy dodać kolejną kategorię, aby wyróżnić świeże inicjatywy o wysokim potencjale - informuje Rafał Szymtka, prezes POT.

LAUREACI Z BIESZCZADÓW

W tym roku odbywa się jubileuszowa, 20. edycja konkursu, a do tej pory certyfikaty zdobyło prawie 300 produktów turystycznych. Wśród nagrodzonych jest wiele produktów z Podkarpacia i Bieszczadów. Na liście certyfikowanych produktów znalazły się m.in.: Bieszczadzkie Drezyny Rowerowe, Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazowniczego im. I. Łukasiewicza w Bóbrce, Jarmark Jarosławski, Ośrodek Garncarski w Medyni Głogowskiej, Muzeum Centralnego Okręgu Przemysłowego, Park Etnograficzny w Sanoku, Rajd Eko-Karpaty, Centrum Promocji Leśnictwa w Mucznie, jednodniowa wycieczka widłami rzeki San Biura Podróży „Bieszczader” oraz loty turystyczne szybowcem za wyciągarką w Bezmiechowej.

Wszystkie certyfikowane produkty turystyczne będą objęte programem promocyjnym Polskiej Organizacji Turystycznej. Nagrodą dla zdobywcy Złotego Certyfikatu POT jest kampania promocyjna o wartości 200 tys. zł. O dotychczasowych laureatach konkursu Polskiej Organizacji Turystycznej można przeczytać na Narodowym Portalu Turystycznym: <https://certyfikaty.polska.travel/>

ETAPY KONKURSU

1. Etap I - regionalny - do 22 września 2023 roku.
2. Etap II - ogólnopolski - od 25 września do 27 października 2023 roku.
3. Gala wręczenia Certyfikatów POT - 28 listopada 2023 roku. Powyższe terminy w uzasadnionych przypadkach mogą zostać zmienione. Szczegóły na: <https://konkurs.pot.gov.pl/konkurs>

paba



W poprzednich edycjach nagrodzono m.in. Bieszczadzkie Drezyny Rowerowe. FOT. ARCHIWUM BDR

Kto i kiedy zakopał cerkiewny dzwon?

Leżał ukryty w ziemi przez 80 lat

Tylko przypadek sprawił, że spoczywający prawie 80 lat w ziemi dzwon cerkiewny z Jamnej Górnej został odkryty i wykopany. Docelowo znajdzie miejsce w wybranym muzeum.

Pod koniec kwietnia leśniczy Waldemar Grzebyk z leśnictwa Pechnów w Nadleśnictwie Bircza podczas obchodu lasu zauważył pod wierzchnią warstwą ściółki i humusu mocno osadzony fragment metalu. Zrazu był przekonany, że to stalowa obręcz koła wozu. Gdy upewnił się, że ma do czynienia z dzwonem, zamaskował miejsce i zgłosił sprawę przełożonym.

Z PODOBIZNĄ MICHAŁA ARCHANIOLA

- Od razu nawiązaliśmy kontakt z delegaturą Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Krośnie, by uzgodnić sposób dalszego postępowania ze znaleziskiem - informuje Damian Kwiatkowski, zastępca nadleśniczego w Birczy. - Po wizji terenowej 16 maja specjaliści potwierdzili, że mamy do czynienia z dzwonem. Wydobycie go z gruntu zlecono Pracownikom Archeologicznej z Rzeszowa.

3 czerwca przystąpiono do pracy. W akcji, poza archeologami, udział wzięli także członkowie Stowarzyszenia Eksploatacyjno-Historycznego „Galicia”. Po około dwóch godzinach kopania wydobyto z ziemi dzwon o średnicy wieńca 60 cm, z płaskorzeźbą przedstawiającą podobiznę św. Michała Archanioła, patrona cerkwi z Jamnej Górnej.

- Świątynia istniała do 1956 roku i była zlokalizowana w odległości około 300 metrów od miejsca odkrycia, stąd domniemanie, że dzwon pochodzi właśnie z tego obiektu - wyjaśnia nadleśniczy Kwiatkowski. - Z dedykacji wypisanej cyrylicą na płaszczu dzwonu wynika, że został on ufundowany w 1928 roku.

SCHOWANY PRZED GRABIEŻĄ

Sam dzwon ukryli zapewne autochtoni przed akcją „Wisła” lub w jej trakcie. Takie przypadki miały miejsce również w innych wsiach Pogórza Przemysłowego czy



Leśniczy Waldemar Grzebyk przenosi dzwon do transportu

FOT. DAMIAN KWIATKOWSKI/NADLEŚNICTWO BIRCZA

Bieszczadów. Dzwon z Jamnej zachował się w bardzo dobrym stanie, poza kilkoma wyszczerbieniami wieńca, które powstały zapewne jeszcze przed zakopaniem. Niestety, jest pozbawiony serca, które wprawiało w rezonans jego płaszcz. Niewykluczone, że zakopano je gdzieś indziej, ale raczej blisko ukrycia dzwonu.

- Jestem przekonany, że nie jest to ostatnie znalezisko na obszarze, gdzie do 1947 roku były ludne wsie, a dziś użytkowane dawniej rolniczo i pastersko tereny pokrywa las. Zapewne w przyszłości badacze dziejów i archeolodzy trafią na wie-

le innych, niemych świadków burzliwej historii tego zakątka Podkarpacia - mówi Damian Kwiatkowski.

Znalezisko zostało przetransportowane do Ośrodka Edukacji Leśnej przy Nadleśnictwie Bircza, gdzie tymczasowo stanowi część tutejszej ekspozycji. Przewiduje się, iż docelowo dzwon znajdzie miejsce w muzeum.

Migawkę filmową z wydobycia dzwonu można zobaczyć na: <https://www.youtube.com/watch?v=QXWC9GtXJP8>

EdM, KP

Jury Konkursu Piosenki Turystycznej „O Złotą Nutkę Korony Ustrzyckich Gór” miało w tym roku trudny wybór z wyłonieniem laureatów. Wzięło w nim udział aż dwudziestu solistów i cztery zespoły.

Konkurs przeprowadzono 15 czerwca w Ustrzyckim Domu Kultury. Zmagania podzielono na kategorie wiekowe dla solistów, natomiast zespoły wokalne występowały w kategorii Open.

Kategoria I: dzieci do klasy „O”, uczniowie szkół podstawowych klasy 1-4
1. miejsce - Dawid Bloch, 2. miejsce - Kalina Kaluba, 3. miejsce - Nina Szeremeta, wyróżnienie - Agata Babiarz

Kategoria II: uczniowie szkół podstawowych powyżej 4 klasy
1. miejsce - Karolina Kielar, 2. miejsce - Klaudia Mielniczek, 3. miejsce - Lena Zacharska, wyróżnienie - Eliza Tchurzyk.

Kategoria III: uczniowie szkół średnich, dorośli

1. miejsce - Emilia Caban, 2. miejsce - Zuzanna Wrona, 3. miejsce - Dawid Skiba, wyróżnienie - Piotr Potoczny.

Laury za piosenkę



Zespół Szeptaczki występował pierwszą nagrodę wśród zespołów. FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Kategoria zespoły:

1. miejsce - Szeptaczki, 2. miejsce - Kings of the School, 3. miejsce - My z Łomży, wyróżnienie - Schola Matki Bożej Bieszczadzkiej w Jasieniu oraz kl. Ib z ZSP nr 2 w Ustrzykach Dolnych.

W jury zasiadły:

Marianna Jara (przewodnicząca komi-

sji) - muzykolog, instruktor emisji głosu i kształcenia słuchu w UDK, kierownik zespołów Widymo i Śpiwanka, Lem my i Chóru Irmos.

Marta Grzybowska - nauczyciel muzyki, wokalistka zespołu Lirepi. Na swoim koncercie ma dwie autorskie płyty: „Ukryta uprzejmość” i „W kratkę”. Jest laureatką i uczestniczką festiwalu piosenki poetyckiej i turystycznej im. Wojtki Belona w Busku Zdroju oraz Łódzkiej JAPY, Bakcynaliów, Festiwalu Natchnieni Bieszczadem i wielu innych.

Elina Heichel - nauczyciel muzyki, m.in. gry na pianinie i wiolonczeli w UDK, wychowawca muzyków z Bieszczadów, którzy od lat pracują w zawodzie.

Podczas obrad jury uczestnikom konkursu czas umilał Daryl Strodes Band - wokalista i gitarzysta grający blues turystyczny, R&B/Funk/jazz na co dzień mieszkający w Los Angeles.

paba, MP



FOT. ANDRZEJ GÓRSKI

Dają nadzieję niepełnosprawnym

W Ustrzykach Dolnych odbył się charytatywny Piknik Rodzinny z Promykiem Nadziei „Oswoić niepełnosprawność”. W jego trakcie zebrano ponad 15 tys. zł.

Impreza zorganizowana w hali sportowej licznie zgromadziła mieszkańców Ustrzyk i gminy. Czekala na nich wystawa fotograficzna pokazująca pracę stowarzyszenia, a na scenie zaprezentowali się soliści oraz zespoły taneczne i wokalne.

– Miło było zobaczyć te same twarze, które wspierają nas od lat, ale również nowe osoby, które w tym roku chciały się przyłączyć i wesprzeć nasz cel – mówi Angelika Szmyd, prezeska Bieszczadzkiego Stowarzyszenia na Rzecz Dzieci i Młodzieży Niepełnosprawnej „Promyk Nadziei”. Z dumą dodaje, że tegoroczna zbiórka przekroczyła zeszłoroczną kwotę – zebrano 15 tys. 958 zł i 6 gr. Pieniądze zostaną przeznaczone na rehabilitację naszych podopiecznych.

Każdy z uczestników imprezy mógł podszkolić się w udzielaniu pierwszej pomocy, porozmawiać na temat bezpieczeństwa z policjantem czy spytać o pracę funkcjonariusza Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej. Stoły uginały się od ciast, można było też spróbować pysznych burgerów i owocowych szaszłyków, przygotowanych przez uczestnika programu MasterChef Mariusza Szweda. Nie zabrakło konkursów, animacji i loterii.

Powtórkę pikniku wstępnie zaplanowano na przełomie lipca i sierpnia. – Mam nadzieję, że teraz pogoda pozwoli nam się pobawić w Parku pod Dębami – mówi Angelika Szmyd.

Stowarzyszenie „Promyk Nadziei” powstało w 2001 roku. Z inicjatywą wyszli rodzice i opiekunowie dzieci niepełnosprawnych, którzy mieli trudności w zapewnieniu im stałej rehabilitacji. Misją Stowarzyszenia jest wyrównywanie szans rozwoju dzieci i młodzieży niepełnosprawnej, wspieranie ich rodzin oraz tworzenie warunków do stymulacji ich rozwoju.

Głównym celem działalności jest rehabilitacja w świetlicy terapeutycznej i zapewnienie podopiecznym różnych form terapii.

Stowarzyszenie można wesprzeć wpłacając datki na konto: Bieszczadzki Bank Spółdzielczy
24 8621 0007 2001 0001 4371 0001



Nie przeceniaj swoich sił, kieruj się rozsądkiem

BEZPIECZEŃSTWO

Corocznie wraz z rozpoczęciem sezonu wakacyjnego goprowcy apelują do turystów, by nie lekceważyli Bieszczadów. – To góry niezbyt wysokie, ale niekiedy sprawiające trudności także doświadczonym piechurom – przestrzegają.

Nagłe załamania pogody, gwałtowne burze, zejście z głównego szlaku mogą sprawić, że znajdziemy się w niebezpieczeństwie.

Historia pokazuje, że każdego roku w paśmie połonin dochodzi do kilkudziesięciu wypadków z udziałem turystów. Te mniej groźne to skręcenia i zwichnięcia nóg, te bardziej – złamania, udary słoneczne, zawały serca. – Na szlaki często wyruszają osoby zupełnie do tego nieprzygotowane – oceniają ratownicy. – Mają fatalną kondycję, cierpią na choroby układu oddechowego, lecz mimo to próbują udowodnić, że są twardzi. I bywa, że kończą w szpitalu.

TU NIE MA NORMALNEJ DRÓG!

Żółtym szlakiem na Połoninę Wetlińską wędrowała zorganizowana grupa kilkudziesięciu osób, w większości w średnim wieku. Wśród nich niewysoka kobieta, na oko ponad 100 kg wagi, która pod szczytem, jakieś 200 metrów od schroniska, była bliska omdlenia. Prowadziło ją pod rękę dwóch mężczyzn, niewiele mniej wyczerpanych. Kobieta płatała się nogi, co chwilę się potykała, a „niewidzka” czy zdawały się mówić: zostawcie mnie tutaj, wszystko mi jedno.

U podnóża Wetlińskiej, przy kamiennych głazach upamiętniających poetę Jerzego Harasymowicza, przewodnik opowiadał wycieczkowiczom o tym, jak do wojny wyglądały okoliczne tereny i kto na nich mieszkał. Następnie poinformował, że będą wędrować na jedną z najbardziej popularnych połonin, oraz żeby zachować bezpieczeństwo idąc gęśno i nie przepychając się nawzajem. W grupie dało się zauważyć dobrze wyekwipowanych piechurów, ale także kilka pań w butach na obcasach. Na uwagę, że w takim obuwiu nie powinny iść w góry, bardzo się zdziwiły. – Jak to, nie ma normalnej drogi?

Również na Połoninę Wetlińską wspinało się małżeństwo z dwójką kilkuletnich dzieci. Ojciec kroczył przodem, za nim maluchy, na końcu żona. Miejscami szlak prowadzący z Przełęczy Wyżnej, notabene najłatwiejszy, robi się jednak wąski i wyboisty, a przy małej nieuwadze można się poślizgnąć i spaść ze stromego zbocza. Wprawdzie nie na kamienie, nie na skały, tylko między drzewa i wystające z ziemi konary, ale nieszczęście niemal pewne. Dlatego dzieci nie powinny iść bez ojcowskiej czy matczynej pomocy, a w dodatku powinno się je prowadzić po wewnętrznej stronie ścieżki.

KŁOPOTY ZAMIAST PRZYJEMNOŚCI

Bieszczadzcy goprowcy setki razy



TURYSTO, PAMIĘTAJ!

- Nie wychodź w góry w dniu przyjazdu z dalekiej podróży, a na pierwszą wędrowkę zaplanuj łatwą trasę. Na szlak wychodź rano.
- Zostaw w schronisku (hotelu, pensjonacie) informację o planowanej trasie. Nie zmieniaj jej.
- Nie wyruszaj na szlak samotnie.
- Miej ze sobą latarkę, zapaliki, mapę, naładowany telefon komórkowy, kompas, żywność, napoje, kurtkę przeciwdeszczową, ciepłą odzież.

Zapamiętaj ten numer telefonu:

601 100 300

To numer alarmowy obowiązujący we wszystkich polskich górach



FOT. ARCHIWUM GRUPY BIESZCZADZKIEJ GOPR

zwozili z gór ludzi, którzy nadawali się do natychmiastowej hospitalizacji. Wielu uratowali, niektórych już się nie dało. – Dlatego przed wyjściem na szlak każdy powinien się zastanowić, czy podoba wędrowce, zwłaszcza w upale – przestrzegają ratownicy i radzą, by nigdy nie wychodzić na dłuższą wędrowkę bez zapasu żywności, napojów i naładowanego telefonu komórkowego z wpisanymi numerami alarmowymi do GOPR i pogotowia ratunkowego. Mogą być potrzebne nie tylko tym, którzy ulegli wypadkom, ale i osobom, które pobłądziły. W górach zmierzach zapada szybko, a wtedy lepiej nie szukać drogi na własną rękę, tylko wezwać pomoc.

Najwięcej pracy GOPR ma latem. W wysokie partie Bieszczadów maszeruje mnóstwo turystów, lecz wielu z nich lekceważy podstawowe zasady bezpieczeństwa. Nie zgłaszają

w schronisku czy hotelu trasy, którą obrali, nie umieją się ubrać, wychodzą na szlak zbyt późno albo bezpośrednio po męczącej podróży. Skutek bywa taki, że organizm nie wytrzymuje trudów wspinaczki na Tarnię, Halicz czy Wielką Rawkę i wycieczka, która miała być przyjemnością, kończy się źle.

Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przewidzieć, że w tym sezonie goprowcy też będą mieć mnóstwo pracy. Z ich doświadczeń wynika, że mimo ciągłych ostrzeżeń, próśb, działań edukacyjnych, mimo komunikatów prasowych i radiowych, wciąż wiele osób lekceważy Bieszczady uznając je za łatwe do pieszej turystyki. To największy błąd. Warto pamiętać, że nie ma łatwych gór.

TRACIŁA PRZYTOMNOŚĆ, WYMIOUWAŁA

Na Połoninie Caryńskiej burza z gra-

dobiciem zaskoczyła dwójkę turystów z Tarnobrzega. Młodzi ludzie nie wiedzieli, jak się zachować, długo błądzili. W końcu wezwali pomoc. Goprowcy odnaleźli ich mocno wychłodzonych, już w krytycznym stanie, kiedy tracili kontakt z otoczeniem.

W rejonie Bukowiny zabłądziła turystka z Warszawy z trójką dzieci. Goprowcy szukali ich kilka godzin, zastali siedzących w lesie, wyczerpanych i przestraszonych.

W tym samym rejonie zgubiło się małżeństwo z Sochaczewa z kilkuletnią córką. Ratownicy odnaleźli ich dopiero w nocy, a sprowadzili do najbliższej osady już o świcie.

Na Przełęczy Orłowicza zaśląbta turystka z Cieszyna. Traciła przytomność, wymiotowała. Pierwszej pomocy udzielił jej inny turyści, po chwili dotarli ratownicy GOPR. Konieczna była hospitalizacja kobiety.

Takich zdarzeń jest każdego lata mnóstwo. Najgorzej, gdy ktoś wychodzi w góry samotnie, a na dodatek nikogo nie informuje o wybranej trasie marszu i miejscu, do którego zamierza dotrzeć. Goprowcy przestrzegają, że poszukiwanie samotnego turysty w górach jest często trudniejsze od znalezienia czterolistnej koniczyny. Dlatego dłuższe trasy trzeba przechodzić zawsze w grupie, w której będzie przynajmniej jedna osoba znająca teren. Przed wyruszeniem warto zapoznać się z najnowszym komunikatem meteorologicznym i śledzić stan pogody także w czasie wędrowania. W przypadku pogorszenia się pogody, należy zawrócić z trasy. W przypadku zabłądzenia trzeba postarać się dostać najkrótszą drogą do doliny.

MPR

www.cbis.org.pl

OSIR

23 CZERWCA

WSTĘP WOLNY

OTWIERAMY BASENY ZEWNĘTRZNE

ZAPRASZAMY CODZIENNIE OD GODZ. 10.00 - 18.00

COMBROWICZA 49, 38-700 USTRZYKI DOLNE | 13 461 31 86 | osiustrzyki

Rodzinny piknik Bieszczadzka Sobania

Bieszczady- tu jest bezpiecznie

08.07.2023

godz. 15:00 Amfiteatr przy GDK w Czarnej

W programie:

- 15:30 występ Kapeli z nad Oslawy
- 17:00 koncert zespołu "Budyń i Przyjaciela Honka"
- jarmark rękodzieła bieszczadzkiego
- warsztaty lepienia pierogów
- stoiska lokalnych KGW
- stoisko Stowarzyszenia Aktywnych Poszukiwaczy Historii Karpaty
- stoisko profilaktyczne Komendy Powiatowej Policji w Ustrzykach Dolnych
- pokaz udzielania pierwszej pomocy oraz pokaz sprzętu Ochotniczej Straży Pożarnej KSRG w Czarnej
- pokaz karate kyokushin w wykonaniu klubu "Czarna Pantera"
- animacje dla dzieci
- zabawa z kodami QR
- konkurs plastyczny dla dzieci
- 18:30 zabawa taneczna w takt muzyki SONGO

Organizatorzy:

- KOM W ZŁOBKU "JARMARK"
- Funkusz Sprawy Społecznej
- Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
- POLICJA
- Stowarzyszenie Aktywnych Poszukiwaczy Historii Karpaty
- Sołectwo Czarna Góra

POCZTA GB

Korzenie rodziny Siwińskich-Salamonów

W sanockim mieszkaniu Kazimierzy Siwińskiej wysłuchałem wspomnień o rodzinie jej męża Jana Siwińskiego, który spędził młodość w Tworylnem z mamą Heleną Salamonową, siostrami i ojczymem Zenonem Salamonom, który zarządzał majątkiem Okołowiczów.

Teściowa pani Kazimierzy - Helena z Siwińskich Salamon, urodziła się w Okopach Świętej Trójcy w 1908 roku. Rodzice teściowej to Stanisław i Maria Siwińscy. Ich metryka ślubu zawiera kilka ważnych informacji. Maria z domu Stawarska pochodziła ze Zboisk koło Sanoka. Stanisław był kolejarzem, pochodził z Dębów Szlacheckich w guberni kaliskiej w Królestwie Polskim. Wynika z tego, że z jakiegoś powodu wyemigrował do Galicji, gdzie urodzili się jego dwaj synowie Józef (około 1900 roku), Zygmunt (Krzywce w 1913 roku w parafii św. Antoniego we Lwowie) i cztery córki Anna (Andy), Helena, Jadwiga (Wisia, Winka), Zofia.

W rodzinie zapamiętano, że mąż Heleny - Zenon Salamon, był znacznie od niej starszy. Potwierdza to jego krakowska metryka chrztu z 1891 roku. Zenon i jego starsza o dwa lata siostra Olga zostali ochrzczeni w Krakowie w greckokatolickiej parafii św. Norberta. Ich rodzicami byli Konstanty i Regina z domu Miłek. Zenon Salamon skończył szkołę rolniczą w Dublinach. Dzięki temu zdobył kwalifikacje umożliwiające mu pełnienie funkcji ekonoma majątku Okołowiczów w Tworylnem. Rodzina ta miała też majątek w Sanoku, gdzie mieszkała na stałe.

Pani Kazimiera zapamiętała, że siostra Salamona wyszła za Rudaka z Sanoka. Rudakowie mieli kamienicę w Stryju. Po wojnie przenieśli się do Nysy. Rudak przyjechał z synem do Sanoka na pogrzeb swojej teściowej w 1969 roku. Zmarł w tym samym 1969 roku. Relację pani Kazimierzy potwierdza zapis w księdze małżeństw greckokatolickiej parafii w Sanoku. Można tam odszukać metrykę ślubu z 1920 roku nauczyciela Cyryla Rudaka z Natalią Salamon (córką Konstantego i Reginy) urodzoną w Chabówce w 1895 roku.

Najmłodsza siostra Heleny Salamonowej - Zofia, urodziła się w 1915 roku, pracowała we Lwowie w cukierni. Po zajęciu Lwowa przez Niemców Zosia mogła przyjechać w odwiedziny do swojej siostry do Tworylnego, które było okupowane przez Niemców od 1939 roku. W czasie świąt Bożego Narodzenia 1941 roku poznała w Tworylnem Jarosława Kucelę, leśniczego z Hulskiego. Jarosław i Zofia szybko się pobrali. Kobieta do Lwowa już nie wróciła. Ślub odbył się pod koniec stycznia 1942 roku w Tworylnem, a młoda para zamieszkała w leśniczówce w Hulskiem.

Na zdjęciu zrobionym zaraz po ślubie w Tworylnem widoczna jest rodzina państwa młodych. Babcia Siwińska siedzi z małą Romą, stoją przy niej wnuki: Marysia i Niusiek. Druga od lewej to Zosia Kucelowa, trzeci od lewej to Zenon Salamon, czwarty od lewej to Jarosław Kucela. Dedykacja na odwrocie zdjęcia głosi: „Na pamiątkę drogiej i kochanej siostrze grupa weselna 31/1 1942 ofiaruje siostra Helena”.

Było trzech braci Kucelów. Ich ojciec był kolejarzem. W odwiedziny do Hulskiego do stryja Jarosława Kucelę przyjeżdżało dwóch synów jego brata ze Stanisławowa. Obaj bracia Jarosława zostali z matką w Stanisławowie. Zestano ich na Sybir (do Kazachstanu). Po wojnie Jarosław starał się ich sprowadzić z ZSRR. Udało mu się ściągnąć matkę Melanię. Była panią ze wschodniego dworu, panią wielkich pretensji. Młodszy brat Włodek był księdzem, został zesłany na Syberię, powrócił do Polski i osiadł na Mazurach, koło Elbląga. Do kapłaństwa już nie wrócił. Był księgowym w PGR. Zostało w nich coś chorobliwego z tej zsyłki, bowiem chomikowali suchy



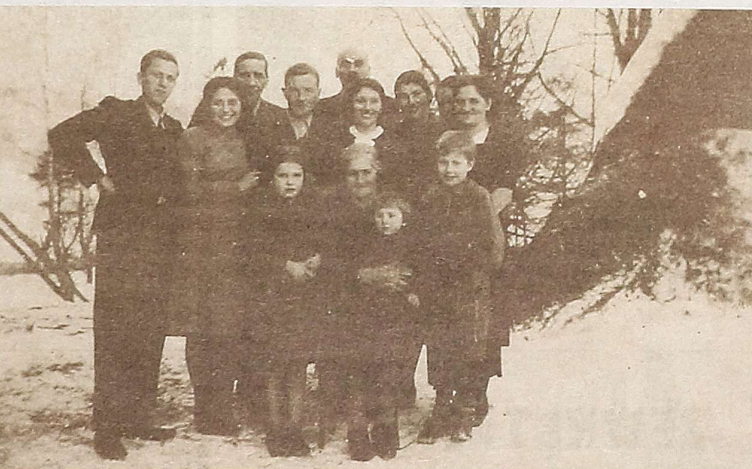
Stanisław Siwiński



Maria Siwińska. Na rewersie napis: Na pamiątkę dla swej córki Andy [Anny] Siwiński



Zofia i Jarosław Kucelowie



Tworylne. Grupa weselna, 31 stycznia 1942. FOT. ARCHIWUM RODZINNE KAZIMIERZY SIWIŃSKIEJ

chleb. Po śmieci matki Melanii znaleziono mnóstwo chleba pochowanego w worczkach. Drugi brat Romek Kucela został w Rosji, ożenił się i miał dzieci. Tylko raz odwiedził Polskę.

Po wojnie Jarosław pracował w nadleśnictwie Sanok, był nadleśniczym w Komańczy. Potem został skierowany do organizacji leśnictwa na ziemiach zachodnich. Kucelowie mieli w Hul-

skiem pomoc domową Ewę Wardzałę, która później wyjechała z nimi do Opola.

Korzystając z dostępnych archiwów można uzupełnić powyższe relacje rodzinne. Jarosław Miron Kucela znajduje się na liście absolwentów Państwowej Szkoły dla Leśniczych w Bolesławcu, szkołę ukończył w 1932 roku. Położona w Karpatach Wschodnich szkoła kontynuowała tradycje Niższej Cesarsko-Królewskiej Szkoły Lasowej. Kształciła kadry leśników na poziomie niższym zawodowym. Do szkoły przyjmowano kandydatów w wieku 17-20 lat, którzy ukończyli 7 klas szkoły powszechnej oraz odbyli jednoroczną praktykę.

Jarosław Kucela brał udział w kampanii wrześniowej. Jego pułk walczył w Bitwie nad Bzurą. W kartotece jenieckiej Stalagu VIII - B (Lamsdorf - Łambinowice na Śląsku Opolskim), znajduje się nazwisko Jarosław Kucela, numer jeńca 2639, urodzony w Stanisławowie, podoficer, przydział wojskowy do 18. pułku piechoty. W obozie został przeniesiony na status robotnika cywilnego, zwolniony 2 września 1940 roku do okręgu Warszawa.

Być może posiadane przez Jarosława wykształcenie zdecydowało o jego zwolnieniu z obozu. Niemcy potrzebowali leśniczych, którzy mogli zarządzać zagrabionymi przez III Rzeszę majątkami leśnymi. Jarosław Kucela został leśniczym w Hulskiem prawdopodobnie z ramienia sanockiego urzędu nadzoru lasów (Forstaufsichtsamt). Majątek w Hulskiem miał przed wojną trzech żydowskich właścicieli. Uczestnikami byli: Feiweł Adlerberg, Ozjasz Lütwak i Salomon Adlerberg.

Jerozolimski Instytut Yad Vashem opublikował ich krótkie biogramy. Feiweł (Fayvel) Adlersberg, syn Wiktora, lat 77, mieszkał we Lwowie na Kreshnevsky Strasse 5. Zamordowany 16.06.1942 we Lwowie, pochowany na cmentarzu we Lwowie. Salomon Adlersberg urodzony w 1890 roku. Zamknięty w getcie we Lwowie mieszkał na ul. Źródlanej 81/1. Prawdopodobnie zamordowany w czasie Holokaustu. Ozjasz Lütwak (Ozias Lutvak) urodzony w 1891 roku. W czasie wojny (1941-1943) deportowany do nieznanego miejsca z miejscowości Toporivka (Toporauti) w Rumunii na Bukowinie. **WS**

Ciąg dalszy w kolejnym numerze GB.

TURYSTYKA

Kto wybierze się w Bieszczady, bez trudu zaplanuje atrakcyjną pieszą wycieczkę, niekoniecznie w oblegane pasmo połonin. Warto zajrzeć na przykład do Rosolina i Paniszczowa.

Można wyprawić się na cały dzień lub na kilka godzin, korzystając z dobrze oznakowanego szlaku. Obydwa wioski są obecnie tylko miejscami na mapie. W tej drugiej stoi wprawdzie jedno gospodarstwo, ale nieco na uboczu.

Wycieczkę należy zacząć od Polany. Betonowym traktem dojedziemy po półgodzinie do położonego w dolinie Czarnego potoku Rosolina.

W pięknej, rozłożystej lipie stoi słup z tablicą informacyjną o dawnej wsi i jej najciekawszych miejscach. Na pierwszy rzut oka nie zobaczymy żadnych materialnych śladów; wszędzie tylko łąki, krzaki i las. Dopiero po przejściu kilkuset metrów polną drogą zauważymy pozostałości greckokatolickiego cmentarza. Zachowały się na nim zaledwie trzy żeliwne krzyże. Dociekliwy turysta odnajdzie przy cmentarzu fragmenty podmurówki cerkwi unickiej z 1750 roku. Była jedną z mniejszych w Bieszczadach. Szczęśliwie ocalała z wojennej pożogi, podobnie jak dzwonnica i drewniana kostnica. Początkiem lat sześćdziesiątych staraniem konserwatorów zabytków wszystkie obiekty przeniesiono do Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, gdzie do dziś zachwycają zwiedzających.

NADMIERNA CISZA NIE JEST WSKAZANA

Tuż za cmentarzem natrafimy na pozostałości zabudowy mieszkalnej i gospodarczej. Bardzo nieliczne: kilka piwnic, resztki kamiennych fundamentów – to wszystko, co zostało z przedwojennego Rosolina, głównie ukraińskiego, w którym mieszkało jednak także kilka rodzin polskich. O tym, gdzie stały domy, wskazują drzewa owocowe. Najwięcej pozostało grusz i jabłoni, gdzieś tam trafiają się też czereśnie. Jesienią od takich sadów chętnie przychodzą jelenie i niedźwiedzie, choć zdarza się, że owocami nie gardzą też wilki. Niedźwiedzie przed zimą muszą najęść się do syta, toteż korzystają z każdego pokarmu. Przy okazji rada zastyszana od leśników: kiedy wędrujemy przez wysiedlone po wojnie bieszczadzkie wioski, zachowujmy się naturalnie, to znaczy rozmawiajmy, od czasu do czasu pogwizdujmy, uderzmy kijem o drzewo. Wszystko po to, by odstraszyć przebywające w pobliżu niedźwiedzie. Ten czy inny brunatny osobnik na pewno w porę zejdzie nam z drogi, a tym samym unikniemy zbyt bliskiego spotkania z potężnym drapieżcą, który – jeśli zostanie zaskoczony – może zaatakować.

Idąc przez Rosolin można spotkać konie huculskie. Nie są dzikie, hoduje je mieszkaniec Polany, ale doskonale wtapiają się w tutejszy opustoszały krajobraz. Odnosi się wrażenie, jakby nigdy nie opuszczały tych łąk. Tabun złożony z kilkudziesięciu rozmaitej maści koni ucieszy oczy zarówno dzieci, jak i dorosłych. Takie koniki hodowano tu także przed wojną; wciąż w niektórych rejonach Bieszczadów ludzie natrafiają na małe podkowy, którymi Bojkowie, rdzenni mieszkańcy tej ziemi, podkuwali huculę. Słyną one z odporności, dlatego nawet zimą

Spacer do groty Jahybt



Konie huculskie na łąkach Rosolina. Jeden z kilku zaledwie zachowanych krzyży na cmentarzu greckokatolickim w Rosolinie



Skala nad potokiem Czarnym z wyźłobioną przez wodę kilkumetrową grotą. Leśna droga między bukami, prowadząca ze szczytu Moklika do Paniszczowa



można je spotkać na otwartym terenie i zaobserwować, jak sprytnie wyskubują trawę spod warstwy śniegu. Niekiedy korzystają również z pożywienia wykładanego przez leśników dla zwierzyny płowej.

Tajemnicze ślady na skale

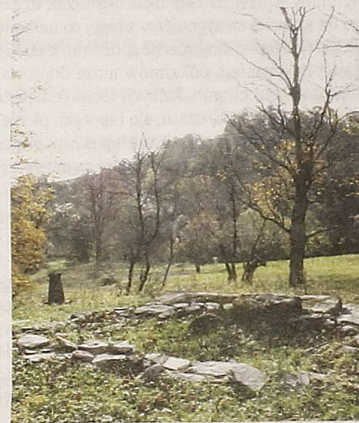
Największą atrakcją Rosolina jest grotka skalna o nazwie Jahybt. Dojedziemy do niej dogodną oznakowaną ścieżką (zejście do samej skały z grotą dość strome, ale istnieją drewniane poręcze, które pomagają bezpiecznie dotrzeć do celu). U podnóża ogromnej skały płynie potok Czarny, który miejscami rzeczywiście ma taki kolor. Jak wszystkie bieszczadzkie ciekły wodne zachwyca kamienistym dnem, po którym przemykają pstrągi. Równie urokliwe są kaskady położone w górę biegu potoku od skały. Sama jaskinia, przez niektórych zwana też pieczarą, jest niewielka, ale warto ją zobaczyć. Turyści odwiedzający to miejsce zostawiają napisy na skale, lecz wnikliwie oko dostrzeże coś ciekawszego. W niektórych miejscach odbite są jakby ślady łap zwierząt. Przypominają gipsowe odlewy, choć takimi nie są. Najpewniej to sama natura (woda, wiatr, piach, kamienie) je wyłobowała, ale z pewnością zaciekawiają i mogą być przyczynkiem do snucia rozmaitych teorii. Owa grotka (dość płytka, ok. cztery metry w głąb) słu-

żyła swego czasu grupie biwakowiczów, którzy postanowili spędzić w jej wnętrzu kilka nocy. Rozłożyli koce i śpiwory jak w namiocie, a na brzegu Czarnego podtrzymywali ognisko.

Ścieżką przez bukowy las

Z Rosolina warto pójść dalej, aż do szczytu góry Moklik (675 m n.p.m.). Rozpościera się z niej niezwykle widok na pasmo Bieszczadów. Tu warto chwilę odpocząć, upiec na ogniu kiełbasę i wykonać serię fotografii. Jeśli komuś się znuży lub zabraknie mu wytrzymałości, może wrócić przez Rosolin do Polany. Pozostali mogą skierować się w dalszą drogę wyznakowaną leśnym szlakiem do Paniszczowa. To kilka kilometrów, ale potężne buki, urwiska oraz możliwość spotkania dzikiej zwierzyny zapewne zrekompensują włożony w wędrowkę wysiłek.

Paniszczów leży nad potokiem Paniszczówka, uchodzącym do południowo-wschodniej odnogi Zalewu Solińskiego. Do końca wojny był dużą wsią, ale dzisiaj piechur nieznający jej przeszłości nigdy by się tego nie domyślił. W tej rozległej dolinie nie zostało nic oprócz wyschniętych studni, kamiennych sklepionych piwnic, betonowych fundamentów tartaku, paru nagrobków i podmurówki cerkwi greckokatolickiej z 1925 roku. Była jedną z piękniejszych w Bieszczadach, jednak nie oparła się dewasta-



Tyle zostało z drewnianej cerkwi w Paniszczowie z 1925 roku. FOT. KRZYSZTOF POTACZALA

cji. Przez pewien czas służyła góralom z Podhala za owczarnię, później zaczęła z wolna zniknąć. Najpierw ktoś wyrwał drzwi, potem okna, a końcem lat siedemdziesiątych runęły kopuły. W 1980 roku przestała istnieć.

Do 1951 roku Paniszczów znajdował się w granicach ZSRR. Latem tegoż roku ludność autochtoniczną wysiedlono w głąb Związku Radzieckiego. Później wioska już się nie odrodziła. Zostały puste domy, stajnie i obory, sukcesywnie rozbierane przez mieszkańców okolicznych wsi na potrzeby własnych gospodarstw. Po budulec z poukraińskich chałup przyjeżdżali wynajętymi ciężarówkami chłopcy nawet spod Rzeszowa.

NA OBRZEŻACH JEZIORA

Idąc przez pustą wieś możemy kontemplanować przyrodę. Dobrze widoczna jest jeszcze aleja parkowa, prowadząca na teren niedgysiejszego folwarku. W okolicy swoją obecność od pewnego czasu mocno zaznaczają bobry, budując na Paniszczówce żeremia. Na rozległych łąkach jesienią żerują stada jeleni. Polna droga poprowadzi dalej w kierunku Wydrnego, skąd asfaltową szosą dojedziemy albo do Polany, albo w przeciwnym kierunku – do Chrewtu. Stąd już niedaleko także do innych miejscowości nad Zalewem Solińskim. KP

Przewodnik dla dzieci i rodziców

Na rynku wydawniczym ukazała się interesująca pozycja pt. „Bieszczady dla małych i dużych odkrywców” pióra Adriana Markowskiego.

Autor, znany m.in. z książek o matematyce dla najmłodszych, pisze we wstępie: „Czy chcesz przeżyć prawdziwą przygodę? Jeżeli tak, ten przewodnik po Bieszczadach

jest właśnie dla Ciebie! Bo podróż przez Bieszczady to jedna, wielka przygoda! Przeczytasz w niej nie tylko o pięknych górskich szlakach. Dowiesz się także, jakie zwierzęta można spotkać w tym niezwykłym zakątku Polski i jakie miejsca dostarczą Ci niezapomnianych wrażeń. W Twoim przewodniku znajdziesz wszystko, co potrzebne do odkrywania gór i dzikiej, bieszczadz-

kiej przyrody. Dzięki niemu nie tylko dowiesz się wielu ciekawych rzeczy o Bieszczadach, ale zapragniesz do nich wracać, poznawać je coraz lepiej i odkrywać coraz więcej. Czas ruszać w drogę!”

Książka jest sugestywnie napisana i bogato ilustrowana kolorowymi rysunkami. Patronat nad publikacją objął m.in. Bieszczadzki Park Narodowy. KP



ZDROWIE

Superfoods nie musi rujnować portfela

To, ile kosztuje zdrowe jedzenie, to w zasadzie kwestia o wiele bardziej złożona niż sama cena produktów w sklepach. Tak naprawdę chodzi o wartość naszego własnego zdrowia. Na rynku znajdziemy zarówno droższe, jak i tańsze produkty, często wcale nie gorszej jakości.

Komponowanie posiłków w sposób zdrowy i zbilansowany wymaga po prostu nieco więcej zaangażowania i podejmowania bardziej przemyślanych decyzji zakupowych.

Kiedy po przeanalizowaniu swojego jadłospisu okaże się, że w kuchni królują głównie dania niezdrowe oraz słabej jakości produkty to znak, że najwyższy czas na zmianę. To, co jemy ma ogromny wpływ na cały nasz organizm, dlatego im szybciej zrezygnujemy z tego, co nam nie służy, tym lepiej. Nadmierne spożywanie obciążających organizm produktów może doprowadzić do wielu chorób, których leczenie będzie wymagało nie tylko czasu, ale i sporych pieniędzy. Dlatego w myśl zasady, że lepiej zapobiegać niż leczyć, już dziś warto zmienić swoje podejście do żywienia, zaczynając od wprowadzenia do codziennej diety kilku cennych produktów.

CZAS NA ZMIANĘ

Roksana Środa, dietetyk kliniczna i założycielka platformy MajAcademy podkreśla, że dieta zawierająca odpowiednie składniki odżywcze pozytywnie wpływa nie tylko na zdrowie i zwiększenie odporności, ale także poprawia samopoczucie i zdecydowanie zmniejsza ryzyko wystąpienia groźnych chorób.

Dieta oparta na produktach o wysokiej zawartości witamin, antyoksydantów i minerałów jest bardzo ważna dla utrzymania zdrowia, dlatego powinny to być pozycje obowiązkowe w naszym codziennym menu. Warto też zwrócić uwagę na popularne w ostatnich latach tzw. superfoods, czyli prawdziwe bomby witaminowe o właściwościach prozdrowotnych. Niestety wiele z nich ma dość wysoką cenę i nie każdy może sobie pozwolić na ich regularne spożywanie. Tym bardziej ucieszy wiadomość, że na rynku dostępne są

znacznie tańsze zamienniki o podobnych właściwościach. Co ciekawe, są one doskonale wszystkim znane i łatwo dostępne.

TAŃSZE ZAMIENNIKI POD RĘKĄ

Oczarowani zagranicznymi superfoods zupełnie zapomnieliśmy, że i nasze rodzime produkty charakteryzują się niesamowitymi właściwościami prozdrowotnymi. To grupa produktów spożywczych uznawanych za szczególnie pożywe i zdrowe dla organizmu. W ich skład wchodzi przede wszystkim produkty roślinne, takie jak owoce jagodowe, warzywa liściaste, nasiona, orzechy czy słonecznik. – Superfoods wyróżniają się wysoką zawartością wartości odżywczych, takich jak witaminy, minerały, błonnik czy przeciwutleniające. Dzięki temu wpływają pozytywnie na nasze zdrowie, poprawiając na przykład stan skóry, trawienie czy zwiększając odporność organizmu. – wyjaśnia Roksana Środa. – Wśród najpopularniejszych superfoods znajdują się: jagody, nasiona dyni, siemię lniane, szpinak, kapusta czy brokuła.

Warto włączyć je do swojej codziennej diety i cieszyć się ich korzystnym wpływem na zdrowie. Najważniejsze jednak, że produkty te wcale nie są drogie.

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Pierwszym produktem, który warto wprowadzić do codziennej diety, będzie znane wszystkim od wielu lat siemię lniane, które idealnie zastępuje modne nasiona chia, nazywane także szatwą hiszpańską. Siemię jest doskonałym źródłem kwasów tłuszczowych Omega-3. Dzięki zawartości błonnika dobroczynnie działa na jelita i usprawnia ich perystaltykę, najlepsze efekty widoczne są oczywiście przy regularnym stosowaniu. Len dodatkowo korzystnie wpływa na regulację ciśnienia krwi. Błonnik zawarty w siemieniu lnianym wspomaga osoby stosujące diety redukcyjne, gdyż zwiększa uczucie sytości po posiłkach. Siemię lniane stosowały z powodzeniem nasze babcie, podkreślając jego dobroczynny wpływ na kondycję włosów, skóry i paznokci.



FOT. PIXABAY

Kolejny superfoods to czarne jagody, które idealnie zastąpią nam pochodzące z Brazylii jagody acai. Czarne jagody przede wszystkim wykazują niezwykle mocne działanie antyzapalne i antyoksydacyjne, dodatkowo znakomicie regulują poziom cukru we krwi, a nawet cholesterol. Są też najlepszym ratunkiem w przypadku wystąpienia ostrych biegunek, ale i wspomagają leczenie tych przewlekłych.

PRODUKTY, KTÓRE SĄ Z NAMI OD ZAWSZE

Mowa tu przede wszystkim o używanych w każdym polskim domu czosnku i cebuli, które charakteryzują się silnym działaniem przeciwbakteryjnym, przeciwzapalnym, a nawet przeciwgrzybicznym. Warto włączyć czosnek i cebulę do codziennej diety, gdyż mają one także silne działanie przeciwnowotworowe. Badania wykazały, że przyczyniają się do hamowania wzrostu komórek nowotworowych oraz przyspieszania samego procesu ich obumierania.

Lebioda z kolei z powodzeniem może zastą-

pić pochodzącą aż z Peru komosę ryżową. Rosłina ta jest obecnie nieco zapomniana i mało kto wie, że jest dość blisko spokrewniona z komosą ryżową, a jej inna nazwa to komosa biała. Główne właściwości lebiody to wysoka zawartość błonnika, białka oraz wielu niezbędnych dla prawidłowego funkcjonowania organizmu minerałów. Z powodzeniem może być stosowana w przypadku nietolerancji na gluten, gdyż podobnie jak komosa nie zawiera go w swoim składzie.

Komosę ryżową możemy zastąpić także królową kasz, czyli kaszą jagłaną. Jest to produkt idealny do skomponowania każdego posiłku, można go podawać zarówno na stołko, jak i na stono. Kasza jagłana zalecana jest w przypadku alergii pokarmowych, infekcji i problemów z układem pokarmowym. Wspomaga ponadto oczyszczanie organizmu z toksyn, zmniejsza stany zapalne błon śluzowych, ma działanie rozgrzewające i wzmacniające.

MPR

Zdrowa dieta – klucz do dobrego samopoczucia?

Polacy coraz licznie dostrzegają, jak duży i pozytywny wpływ na ich życie może mieć utrzymanie dobrej kondycji fizycznej oraz psychicznej. Widzą też wzajemne powiązania między tymi dwoma czynnikami.

Ta świadomość prowadzi do chęci wprowadzania szeregu prozdrowotnych zmian, przyczyniających się do poprawy jakości codziennego funkcjonowania. Wciąż jednak stosunkowo niewielu z nas zdaje sobie sprawę, że na utrzymanie dobrostanu psychicznego niebagatelny wpływ ma także odpowiednio zbilansowana dieta. Między innymi na ten właśnie aspekt zwracają uwagę autorzy raportu „Zdrowie na talerzu” - SuperMenu by Anna Lewandowska”.

BOGACTWO SKŁADNIKÓW

W raporcie „Zdrowie na talerzu” wzięto pod lupę wybory dietetyczne, a także przyzwyczajenia mieszkańców polskich miast, dotyczące wprowadzonego przez nich stylu życia.



FOT. ARCHIWUM/MATERIAŁY PRASOWE

Okazuje się, że o ile wyraźnie widzimy wzajemne powiązania między prowadzeniem regularnej aktywności fizycznej i zachowaniem równowagi psychicznej, to już tylko co piąty z nas zdaje sobie sprawę z istnienia zależności między zdrowym odżywianiem

a dobrym samopoczuciem.

Także zdrowa dieta i aktywność fizyczna są nieodłącznymi elementami osiągnięcia harmonii w naszym życiu. Właściwie zbilansowane posiłki, bogate w wartościowe składniki odżywcze, wspierają nasze ciało

i umysł, przyczyniając się do utrzymania dobrej kondycji. Z przeprowadzonego przez SuperMenu badania wynika, że choć 63% respondentów pozytywnie oceniło swój stan zdrowia fizycznego, to już swój dobrostan psychiczny - jako dobry lub bardzo dobry - określiło zaledwie 57% osób. Cieszyć może jednak fakt, że aż 96% osób zadeklarowało, że chciałoby wprowadzić zmiany na rzecz zdrowszego stylu życia. Co więc najbardziej chciałoby zmienić Polacy? Okazuje się, że najczęściej deklarujemy chęć zredukowania stresu, zwiększenia aktywności fizycznej, zadbania o więcej relaksu i jakościowego wypoczynku, a także o odpowiednią dietę.

ZMIENIĆ ZŁE PRYZWYCZAJENIA

Jak podkreśla Eukasz Sienczewski, główny konsultant dietetyczny SuperMenu by Anna Lewandowska, skuteczne odżywianie powinno opierać się na świadomym wyborze odpowiednich produktów spożywczych, eliminacji szkodliwych składników

oraz dostosowaniu diety do indywidualnych potrzeb i tolerancji organizmu. Coraz więcej osób w Polsce podejmuje starania w celu poprawy jakości swojej diety. Nie ogranicza się to jedynie do zmniejszenia kaloryczności posiłków, ale również do eliminacji pewnych składników z jadłospisu. Najczęściej wykluczane z diety są cukier, laktoza i mięso. To świadczy o naszej rosnącej świadomości i chęci dokonywania pozytywnych zmian w sposobie odżywiania.

Na co zwracamy uwagę komponując nasze posiłki? Okazuje się, że kluczowe są przede wszystkim trzy elementy: smak, różnorodność i ilość. Nasze preferencje smakowe są w dużej mierze kształtowane przez otoczenie i przyzwyczajenia. Często przyzwyczailiśmy się do smaku wysoko przetworzonych produktów, o dużym udziale cukru. Jednak dobra wiadomość jest taka, że możemy zmienić swoje nawyki i „nauczyć się” smaku zdrowia płynącego prosto z natury.

MPR

Program XIX Powojennych Targów Końskich Lutowiska 1 lipca 2023 r.

Plac rekreacyjny przy Chacie pod Florianem
w Lutowskich

SOBOTA - 1 lipca 2023 r.

- 10:00 Otwarcie kiermaszu produktów regionalnych, rękodziela ludowego i artystycznego
- 11:30 Odprawa Ośrodków Jeździeckich przy Stacji Kresowej Chreptów w Lutowskich
- 12:00 Parada koni główną ulicą Lutowskich
- 12:30 Oficjalne otwarcie Targów - prezentacje ośrodków jeździeckich
- 13:30 Koncert Dziewczęcej Orkiestry Dętej Miasta Rzeszowa „Fanfara”
- 13:50 Pokaz hodowlany - pokaz ras koni użytkowanych w Bieszczadach

Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „Trohaniec” w Lutowskich

14:10 Naturalne metody układania koni - Ryszard „Prezes” Krzeszewski

Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „U Prezesa” w Chmielcu

14:30 Koncert zespołu country „Caroline & the Lucky Ones”

15:30 Różne formy użytkowania koni:

- elementy szkieci huculskiej - Stajnia „Koński Zakątek” w Lutowskich,

- elementy powożenia zaprzęgiem - Bieszczadzki Park Narodowy

15:50 Pokaz tradycyjnej polskiej jazdy konnej - elementy husarii XVII

Wiecznej - Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „U Prezesa” w Chmielcu

16:10 Spacer z przewodnikiem ścieżką historyczno-przyrodniczą

Ekomuzeum „Trzy Kultury” w Lutowskich

16:15 Występ Zespołu Pieśni i Tańca „Kompanija”

17:00 Występ Zespołu „Opa Cupa”

18:00 Występ Kapeli „Karpattia”

19:00 Zabawa taneczna

22:00 Zakończenie imprezy

Atrakcje:

Targi rękodziela artystycznego i ludowego, jadła regionalnego,

naturalnych produktów spożywczych oraz roślin i krzewów,

- degustacje potraw z krainy „trzech kultur”

- warsztaty i pokazy kowalstwa tradycyjnego i artystycznego,

garncarskie i wikliniarskie

- plenerowy park zabaw dla dzieci

Organizator:

- Gminny Ośrodek Kultury im. Jerzego Janickiego w Lutowskich

Partnerzy:

- Gmina Lutowska

- Bieszczadzki Klub Górskiej Turystyki Jeździeckiej

- Bieszczadzki Park Narodowy

- Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „U Prezesa” w Chmielcu

- Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „U Szeryta” w Dwerniku

- Ośrodek Jeździecki przy Stadninie Koni Huculskich „Tabun” w Polsce

- Gospodarstwo Agroturystyczne „Konna Zagroda” w Czarnej

- Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „Trohaniec” w Lutowskich

- Stajnia „Koński Zakątek” w Lutowskich

- Ośrodek Górskiej Turystyki Jeździeckiej „MOS”

- Placówka Straży Granicznej w Ustrzykach Górnych

- Placówka Straży Granicznej w Czarnej Górze

- Zespół Szkół w Lutowskich

INFORMACJA

Działając zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2023 r. poz. 344), informuję, że w Urzędzie Gminy w Czarnej (Czarna Górna 74) na tablicy ogłoszeń wywieszony został wykaz na okres 21 dni, to jest od dnia 22.06.2023 r. do dnia 13.07.2023 r. nieruchomości przeznaczonych do:

I. Sprzedaży w trybie bezprzetargowym:

- działka nr ew. 156 o pow. 0.0830 ha położona w m. Bystre.

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości, o której mowa w pkt I na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1-2 ustawy o gospodarce nieruchomościami mogą złożyć wniosek o jej sprzedaż w drodze bezprzetargowej w terminie do dnia 03.08.2023 r. Wniosek o nabycie nieruchomości powinien zawierać oświadczenie, że nabywca wyraża zgodę na cenę ustaloną w sposób określony w ustawie.

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Gminy w Czarnej, pokój nr 1 tel.: (13) 461 90 09.

Wójt Gminy Czarna
mgr Bogusław Kochanowicz

Bilety już dostępne na udk.systembiletowy.pl

SZYBCY I WŚCIEKLI 10

23, 24, 25 CZERWCA
GODZ. 19:00 | BILET: 20 ZŁ

Akcja | Wiek: +13 | Czas: 2 godz. 21 min

Reklama w Gazecie Bieszczadzkiej

**WZGLĘDNIETANIA
BEZWZGLĘDNIIE SKUTECZNA**

tel. 13 461 13 22



OGŁOSZENIE

WÓJTA GMINY CZARNA Z DNIA 22 CZERWCA 2023 R.

o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu projektu Zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Czarna, projektu Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „CHREWT 1/2021”

i projektu Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego OLCHOWIEC "1"

Na podstawie art. 11 pkt 7, art. 11a, art. 17 pkt 9 i 11, art. 17a ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 977), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 1094) oraz Uchwały Nr XXIX/267/2021 Rady Gminy Czarna z dnia 25 listopada 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Zmiany Studium Uwarunkowań i Kierunków Zagospodarowania Przestrzennego Gminy Czarna, Uchwały Nr XXIX/268/2021 Rady Gminy Czarna z dnia 25 listopada 2021 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego „CHREWT 1/2021” i Uchwały Nr XXXVI/351/2022 Rady Gminy Czarna z dnia 30 sierpnia 2022 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia Miejsowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego OLCHOWIEC "1"

zawiadamiam o ponownym wyłożeniu do publicznego wglądu:

● projektu **ZMIANY STUDIUM UWARUNKOWAŃ I KIERUNKÓW ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO GMINY CZARNA** wraz z **Prognozą oddziaływania na środowisko**

Przedmiotem Zmiany Studium jest wskazanie terenu usług turystycznych w Olchowcu.

● projektu **MIEJSOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO „CHREWT 1/2021”** wraz z **Prognozą oddziaływania na środowisko**

Przedmiotem planu jest wyznaczenie terenów usług z podstawowym przeznaczeniem pod usługi turystyki oraz usługi obsługi turystyki i terenu drogi wewnętrznej.

● projektu **MIEJSOWEGO PLANU ZAGOSPODAROWANIA PRZESTRZENNEGO OLCHOWIEC "1"** wraz z **Prognozą oddziaływania na środowisko**

Przedmiotem planu jest wyznaczenie terenów zabudowy letniskowej lub rekreacji indywidualnej, terenu ujęcia wód

i terenów komunikacji drogowej wewnętrznej.

WYŁOŻENIE ODBĘDZIE SIĘ W DNIACH OD 30 CZERWCA 2023 R. DO 20 LIPCA 2023 R.

W GMINNYM DOMU KULTURY 38-710 CZARNA GÓRNA 113 W GODZINACH OD 7.30 DO 15.30

Projekt ww. dokumentów wraz z prognozami oddziaływania na środowisko w ustalonym terminie wyłożenia, zostaną udostępnione w wersji elektronicznej w BIP Urzędu Gminy w Czarnej na swojej stronie podmiotowej <https://czarnagorna.biuletyn.net/> i na stronie internetowej https://www.czarna.pl/asp/pl_start.asp?ref=1

DYSKUSJA PUBLICZNA NAD ROZWIĄZANAMI PRZYJĘTYMI W W. DOKUMENTACH ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 3 LIPCA 2023 R. W GMINNYM DOMU KULTURY 38-710 CZARNA GÓRNA 113, O GODZ.: 8.30 dla ZMIANY STUDIUM; 9.00 dla MPZP „CHREWT 1/2021”; 9.30 dla MPZP OLCHOWIEC "1"

Zgodnie z art. 11 pkt 8 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, osoby prawne i fizyczne oraz jednostki organizacyjne nieposiadające osobowości prawnej mogą wnieść uwagi do ww. projektu Zmiany Studium Gminy Czarna.

Zgodnie z art. 18 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie ww. planów miejscowych może wnieść uwagi.

Uwagi należy składać do Wójty Gminy Czarna z podaniem imienia i nazwiska albo nazwy oraz adresu zamieszkania albo siedziby, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10 SIERPNI 2023 roku. Uwagi mogą być wnoszone w formie papierowej na adres Urzędu Gminy w Czarnej: 38-710 Czarna, Czarna Górna 74 lub w formie elektronicznej, w szczególności za pomocą poczty elektronicznej na adres email: urzad@czarna.pl lub przez platformę ePUAP

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag jest Wójt Gminy Czarna.

Informuje się, że:

1. Administratorem podanych danych osobowych jest Wójt gminy Czarna z siedzibą Czarna Górna 74 38-710 Czarna i są one podawane w celu składania wniosków i uwag do sporządzanych aktów planistycznych
2. Składający wniosek i uwagę ma prawo do żądania od administratora dostępu do podanych danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia przetwarzania, a także prawo do przeniesienia danych.
3. Podane dane osobowe będą przetwarzane do momentu zakończenia sprawy, po czym zostaną przekazane zgodnie z polskim prawem archiwalnym jako dokumenty kategorii „A” (należącej do grupy dokumentów przechowywanych w całości) do siedziby Archiwum Zakładowego Gminy Czarna, Czarna Górna 74, 38-710 Czarna, nad którym nadzór sprawuje Archiwum Narodowe.
4. Dbiając o dane osobowe jest Wójt Gminy Czarna oraz odpowiednio podmiot zewnętrzny wykonujący prace planistyczne na podstawie zawartych umów cywilnoprawnych.
5. Składający wniosek i uwagę ma prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, którym jest Prezes Urzędu Ochrony Danych Osobowych z siedzibą ul. Stawki 2, 00-193 Warszawa.
6. Podanie danych osobowych jest wymogiem ustawowym i ma charakter obowiązkowy.
7. Konsekwencją niepodania danych jest pozostawienie wniosku bez rozpoznania.
8. Podstawą prawną przetwarzania podanych danych osobowych stanowi ustawa z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2022 r. poz. 503 ze zm.), tzn. dane będą przetwarzane w ramach sprawowania władzy publicznej powierzonej administratorowi.
9. Składający wniosek i uwagę ma prawo w dowolnym momencie wnieść sprzeciw - z przyczyn związanych ze szczególną sytuacją składającego wniosek i uwagę - wobec przetwarzania podanych danych osobowych.
10. Dane kontaktowe Inspektora Ochrony Danych Osobowych adres e-mail: rodoo@czarna.pl lub pisemnie na adres: Inspektor Ochrony Danych Osobowych, Czarna Górna 74, 38-710 Czarna

Wójt Gminy Czarna
Bogusław Kochanowicz

GAZETA BIESZCZADZKA

Adres redakcji:
ul. 29 Listopada 31, 38-700 Ustrzyki Dolne
Tel. 13 461 13 22
e-mail: redakcja@bieszczadzka24.pl

Redaktor naczelny:
Krzysztof Potaczała
e-mail: k.potaczala@bieszczadzka24.pl

Wydawca:
Ustrzycki Dom Kultury,
38-700 Ustrzyki Dolne,
ul. 29 Listopada 31, Tel. 13 461 13 22

Druk: Polska Press Sp. z o.o., oddział Poligrafia,
drukarnia w Sosnowcu

Redakcja zastrzega sobie prawo redagowania tekstów dziennikarskich, ich skracania, opisywania własnymi tytułami i środkami, ilustrowania. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada.

**USTRZYKI DOLNE, UL. 29 LISTOPADA 26
TEL. 13 461 29 39; 13 461 24 54**



ZAPRASZAMY DO SKLEPU ADAM MAX ELEKTRO

FREZOWANIE ROZWIERCANIE KOMINÓW

Wkłady
żaro - kwaso
odporne

spzedaż - montaż

+48 604 500 288

www.rozwiercaniekominow.pl

AUTOMATYCZNE UKŁADY NAWĘGLANIA



PODAJNIKI NA:
EKOGROSZEK, MIAŁ, PELLET, OWIES,
OD 12KW DO 150 KW

+48 605 530 288



CIEKAWOSTKI STARE I NOWE

Jak budowano kolejkę leśną

Przez stulecia gospodarka rolna w wyższej części Bieszczadów opierała się na hodowli zwierząt i na rolnictwie. Ubogie gleby nie zapewniały jednak wysokich plonów. Uprawiano na nich głównie owies, a nieco później też ziemniaki.

W ciągu dziewiętnastego wieku w Bieszczadach, podobnie jak w całej Galicji, zaczęła zanikać gospodarka folwarczno-pańszczyźniana. Wysoki stopień zaludnienia w górskich wsiach spowodował, że warunki ekonomiczne zmusiły wielu Bojków do emigracji zarobkowej. Nie zmieniło to znacząco sytuacji – bieda i głód były nadal stałymi gośćmi w chatkach. Na przednówku uboga ludność zmuszona była do odżywiania się dziko rosnącymi roślinami, o których dzisiaj już zapomniano, że są jadalne.

Z wielką nadzieją przyjęto wiadomość, że władze austro-węgierskie planują budowę strategicznej linii kolejowej, „ocierającej” się o Bieszczady. Miała połączyć Budapeszt, jedną ze stolic cesarstwa, z potężną Twierdzą Przemysł. Dokument koncesyjny na odcinek z Łupkowa do Przemysła wydano w maju 1869 roku, a jego budowę ukończono zaledwie trzy i pół roku później, w grudniu 1872 roku.

WZLOT I UPADEK

Dla właścicieli ziemskich, zwłaszcza posiadających swe majątki w najwyższej części Bieszczadów, gdzie dobra te stanowiły w przeważającej części lasy, otworzyły się nowe możliwości. Wcześniej, z powodu braku dróg, eksploatacja lasów była bardzo ograniczona. W zasadzie pozyskiwano drewno jedynie na potrzeby miejscowe. Wyjątek stanowiły kompleksy leśne w okolicy Cisnej, gdzie w dziewiętnastym stuleciu przez kilkadziesiąt lat funkcjonowała tzw. huta żelaza, „pożerająca” ogromne ilości drewna. Wypalano też w wielu miejscach wę-



Przy budowie kolejki wąskotorowej

FOT. ZDZISŁAW POSTĘPSKI/ALBUM „BIESZCZADY”. WYDAWNICTWO ARTYSTYCZNO-GRAFICZNE W KRAKOWIE, 1964

giel drzewny i produkowano potaż. Nie była to jednak znacząca, dająca większe dochody, produkcja.

Rozwiązaniem wręcz idealnym była wówczas budowa odgałęzienia od nowej linii kolejowej. Zrodził się więc pomysł wytyczenia kolejki wąskotorowej łączącej Nowy Łupków z Cisną. Powstała ona jeszcze pod koniec XIX w. Następnie inicjatywę przejęli prywatni właściciele dóbr. Na początku XX w. powstało odgałęzienie od tej linii z Majdanu Ciśniańskiego do Kalnicy, z przedłużeniem do Smereka-Beskidu.

Kolejka funkcjonowała do lat 30. XX w., kiedy to z powodu ogólnoswiatowego kryzysu spadło zapotrzebowanie nie drewno. Reaktywowano ją jeszcze na krótko w czasie II wojny światowej. Najpierw wykorzystywali ją Niemcy w celach

gospodarczych i militarnych, następnie Sowieci, już wyłącznie militarnych. W tym też czasie uległa zniszczeniu.

CZAS NA ODBUDOWĘ

Po wojnie, wysiedleniu miejscowej ludności ukraińskiej i zniszczeniu większości wiosek, Bieszczady znowu stały się trudno dostępnym miejscem. Brakowało solidnych dróg, mostów, a po kolejkę pozostało wspomnienie i zdewastowane resztki torowisk. Podjęto decyzję, że jedną z najważniejszych inwestycji lat 50. będzie reaktywacja linii kolejki leśnej. O odbudowie można jednak mówić tylko w odniesieniu do odcinka Nowy Łupków - Cisna, chociaż i tam trasa częściowo się zmieniła. W związku z planowaną budową kombinatu drzewnego

w Rzepedzi, postanowiono połączyć tę miejscowość linią kolejową z Wetliną. Tak więc na odcinku Cisna - Wetlina zaprojektowano całkiem nową linię, przebiegającą nie u podnóża pasma granicznego, jak pierwotna, lecz wzdłuż planowanej już także w tym czasie szosy, nazwanej później obwodnicą bieszczadzką.

Na prezentowanym zdjęciu uwieczniono budowę kolejki w latach pięćdziesiątych. Większość prac wykonano ręcznie, zarówno przy budowie nasypu, jak też układaniu szyn. Posuwano się systematycznie w głąb gór, dostarczając gotowe elementy na specjalnych lorach, pchanych przez parowóz. Były to gotowe segmenty, szyny przymocowane do podkładów, a długość ich odpowiadała długości szyn.

NIEOCENIONE ZASŁUGI

Na najstarszych mapach Bieszczadów dostrzec można pewną nieprawidłowość. Pojawiają się tam nieciągłości linii, istnieją bowiem przerwy pomiędzy poszczególnymi, krótkimi odcinkami torowiska. Owa nieprawidłowość była spowodowana bądź to niechlujstwem kartografów, bądź chęcią celowego wprowadzenia w błąd.

Przy inwestycji kolejowej pracowała znaczna ilość wojska i junaków z OHP. Zbudowano dla nich baraki lub zorganizowano bazy namiotowe. Praca była ciężka, a warunki socjalne surowe. Kolejkę oddawano etapami. Najwcześniej uruchomiono linię łączącą Nowy Łupków z Cisną, z bardzo ważnym odgałęzieniem ze Smolnika do Rzepedzi. Kolejne odcinki uruchamiano sukcesywnie, wraz z postępami prac. Najpierw z Cisnej do Przysłupia, następnie do Kalnicy, na koniec zaś do Wetliny. Do roku 1964 przedłużono ją jeszcze o kilka kilometrów, i tak powstała linia nazwana R-M (Rzepedź - Moczarne). Kolejka kursowała przez następne 30 lat, oddając nieocenione usługi Lasom Państwowym i tysiącom turystów, dla których stanowiła nie lada atrakcję. Współcześnie służy już wyłącznie turystom.

ZBIGNIEW MAJ

KONKURS BIESZCZADZKIEGO PARKU NARODOWEGO



FOT. EWA BUJAŁSKA

Zapewne każdy z nas widział w czerwcu krzewy obspane białymi kwiatami o intensywnym zapachu, często określanym jako duszący. W Polsce gatunek ten jest rozpowszechniony na niżu i w niższych partiach górskich. Zazwyczaj jest to wysoki krzew, rzadko drzewo. Osiąga wysokość do 10-12 metrów. Ma kremowe lub białe, pięciopłatkowe drobne kwiaty, które zebrane są w duże baldachy. Kwiaty mają cytrusowy smak i są jadalne. Można je smażyć w cieście naleśnikowym lub dodawać do sałatek. W sierpniu na krzewach pokazują się owoce: czarno-granatowe jagody o silnie brudzącym soku. Owoce te są przysmakiem wielu ptaków, dzięki temu nasiona wraz z ich odchodami rozsiewane są nieraz na

Jak nazywa się opisany przez nas krzew?

Odpowiedź prosimy przesyłać wyłącznie mailowo na adres: konkurs@bieszczadzka24.pl do 29 czerwca 2023 roku.
Rozwiązanie zagadki z numeru 12 GB: Gronostaj.
Nagrodę wylosowała Pani Beata Pawelak. Gratulujemy!

POŁ ZARTEM, POŁ SERIO



RYŚ. KRZYSZTOF KOWALEWICZ

REKLAMA w Gazecie Bieszczadzkiej

Tel. 13 461 13 22 ul. 29 Listopada 31, Ustrzyki Dolne